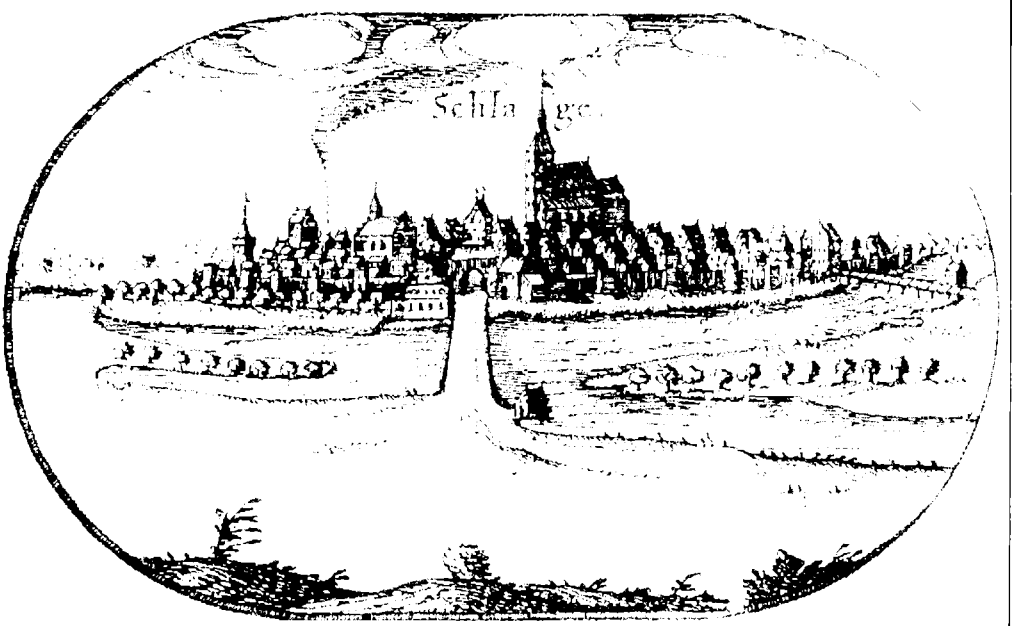

ZESZYTY SŁAWIEŃSKIE

I/ 2003

Zeszyty Sławieńskie

I/ 2003

Sławno 2003

Redaktor: Jan Sroka

Copyright by Wydawnictwo „Margraf"

Na okładce: winieta Sławna z mapy Lubinusa, 1618

Wydawca: Wydawnictwo „MARGRAF", 76-100 Sławno,
ul. A. Cieszkowskiego 12 d, tel.: ++ 48 59 810-70-99,
email: maria_poprawska@poczta.onet.pl.
Druk: BOXPOL Słupsk

Spis treści / Inhaltsverzeichnis

Od redakcji 3
Vor der Redaktion

Andrzej Chludziński: Nazwy mieszkańców Sławna w „Liber Beneficiorum Domus Corone Marie Prope Rugenwold" (1406-1528) 5
Andrzej Chludziński: Namen der Bürger der Stadt Schlawe nach „ Liber Beneficiorum Domus Corone Marie Prope Rugenwold" (1406-1528)

Marek Żukowski: Organizacja i działalność Muzeum w Darłowie w latach 1930-2002.....15
Marek Żukowski: Entstehung und Bestehen des Museums in Darłowo / Rügenwalde in der Jahren 1930-2002

Leszek Walkiewicz: Stocznia statków żelbetowych i związany z nią obóz przymusowej pracy w Darłowie 36
Leszek Walkiewicz: Werft der Betonschiffe in Darłowo/ Rügenwalde und das damit verbundene Fremdarbeiterlanger

Jane Pejsa : Misja na Pomorzu (Mission to Pomerania) 52
Jane Pejsa: Mission in Pommern

Od redakcji

Oddajemy do rąk Szanownych Czytelników pierwszy numer rocznika „Zeszyty Sławieńskie." Na jego łamach publikować będziemy testy, a także materiały źródłowe dotyczące przeszłości Ziemi Sławieńskiej , zwłaszcza tej sprzed 1945 roku.
Zamieszać będziemy także teksty dotyczące powojennych dziejów, informacje o aktualnych, a godnych uwagi wydarzeniach kulturalnych oraz teksty literackie.
„Zeszyty Sławieńskie" są więc w pewnym sensie kontynuacją rocznika „Dorzecze", który ukazywał się w latach 1992 – 2002 (łącznie ukazało się 12 numerów, w tym jeden podwójny).
Oddając do rąk Czytelników pierwszy numer rocznika liczymy na życzliwe przyjęcie i współpracę.

Redaktor

Andrzej Chludziński

NAZWY MIESZKAŃCÓW SŁAWNA W „LIBER BENEFICIORUM DOMUS CORONE MARIE PROPE RUGENWOLD" (1406-1528)

W 1919 roku w Szczecinie ukazał się piąty tom serii wydawniczej „Źródła do historii pomorskiej" pt. „Liber beneficiorum Domus Corone Marie prope Rugenwold" [Księga dóbr Domu Korony Marii niedaleko Darłowa], opracowany przez wybitnego znawcę kultury pomorskiej Hugona Lemcke. To dzieło zawiera dokumenty – pisane po łacinie – z lat 1406-1528 dotyczące klasztoru kartuzów[1], jaki istniał kiedyś w pobliżu Darłowa. Wydawca zaznacza, że już wcześniej dzieło to było publikowane, jednak niestarannie i nie zostało rozpowszechnione[2].

Jak stwierdza Lemcke we wstępie, istnieje wiele niejasności co do początków zakonu w tej okolicy, zapewne jednak w 1406 zaczęto osiedlenie w Sławnie, a do Darłowa nastąpiło już w następnym roku, choć mogło to być prędzej nowe założenie niż samo przeniesienie. Zakon szybko rozkwitał, jednak reformacja spowodowała jego powolny upadek, a budynki przeszły na własność państwa. Z czasem klasztor Marienkron zaginął i trudno go zlokalizować. Można to zrobić w przybliżeniu, opierając się na mapie Pomorza E. Lubinusa z 1618 r.: w połowie drogi między Darłowem (na mapie: Rugenwalde) a dzisiejszym Darłówkiem (na mapie: Münde) występuje jako Carthus[3]. Nazwa zakonu stała się więc nazwą osady. Podobnie było z istniejącą do dziś miejscowością Kartuzy

---

[1] Kartuzi (Zakon Kartuzów), katolickie zgromadzenie kontemplacyjne (odłam benedyktynów), zał. w 1084 we Francji przez św. Brunona z Kolonii, zatwierdzone w 1176; w Polsce od 1319 do 1. poł. XIX w.; zakon o surowej regule, nakazującej kontemplację, życie w odosobnieniu, stałe milczenie, wegetarianizm, modlitwę i post.

[2] Por. wstęp s. V-VIII.

[3] W „Dziejach Sławna" pod red. J. Lindmajera, Słupsk 1994, na str. 129 fragment innej wersji (?!) mapy Lubinusa, gdzie nie ma informacji jak na powyższym fragmencie.

koło Gdańska[4].
Lemcke – jak sam zaznacza – miał dostęp do opracowań o kartuzach, np. do dzieła „Statuta ac Privilegia Ordinis Cartusiensis opera et studio" Johannisa Amorbachii wydanego w Bazylei w 1510 r. Na zdobywanie wiedzy o nich i działalność wydawniczą oraz naukową poświęcił wiele dziesiątków lat. Możemy więc przypuszczać, że jego wydanie dzieła o zakonnikach spod Darłowa jest rzetelne. Jeśli chodzi o zawartość, to znajdziemy tu mnóstwo informacji. Przede wszystkim jest tu oczywiście, co wynika z tytułu, spis dóbr, jakie kartuzi w tej okolicy bez wątpienia posiadali.

Z książki ponadto zdobywa się bogactwo pojedynczych informacji dotyczących poszczególnych ludzi, o związkach mnichów z sąsiednich miast od Lubeki do Gdańska, relacje wobec głów miast, żeńskich klasztorów, widać mnóstwo osób, które są nam znane tylko z nazwy, a wszystko to na tle większego terytorium, o którym posiadamy skromne jedynie wiadomości z przestrzeni ponad stu lat.
Wśród tych osób przewijają się mieszkańcy Sławna, często piastujący wysokie urzędy lub sprawujący funkcje duchowne. Z tego powodu źródło

[4] Por. „Nazwy miast Pomorza Gdańskiego" pod red. H. Górnowicza i Z. Brockiego, wyd. II poprawione i poszerzone pod red. E. Brezy i J. Tredera, Gdańsk 1999, s. 126-128.

wydane przez Lemckego jest bardzo cenne, gdyż poza serią „Pommersches Urkundenbuch", dotyczącą głównie wieku XIII-XIV, niewiele mamy informacji o przeszłości Pomorza i jego przedstawicielach z tak odległego okresu.

W „Liber beneficiorum..." spotykamy różne osoby, przeważnie mężczyzn, ale często towarzyszą im – nie wymienione z nazwy osobowej – żony, matki lub córki. Przedstawię ich nazwy osobowe wraz z dodatkowymi określeniami (np. stanu, zawodu oraz ewentualnych relacji między osobami), po czym spróbuję wyjaśnić – po myślniku – etymologie przy pomocy zapisów z różnych opracowań, zawierających nazwy osobowe używane zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, ale w przeszłości, do XVI wieku. Ich współczesne występowanie w Polsce pominąłem, gdyż nie wnosi nic do tematu. Zestawienie ma charakter słownika, hasłem jest nazwisko (które zazwyczaj występuje, przy nazwach dwuczłonowych są odsyłacze do nazwisk), po nazwie podałem rok zapisu, a następnie w celu lokalizacji w źródle podana jest jego strona.

SŁOWNIK

Adolff: *Adolff* 1406, 7, mieszczanin, sukiennik (?); – n.o. równa niem. im. *Adolf(us)* 1257, 1391 FNB 55 (pol. *Adolf*), SEMot 5, 3, GVL 42.

Arnd(t) Palow(e) → Palow(e)

Asschenberner: *Johannes Asschenberner* 1436, 61, burmistrz († 1436); – im. to niem. *Johannes* 1213 FNB 154 (pol. *Jan*), nazw. jest zniekształconą niem. n.o. *Aschbrenner* 'wypalacz popiołu drzewnego, smolarz' NPom 36.

Baltazar Bauwernik → Bawernik

Baltes → Bawernik

Baltes Bawernik → Bawernik

Bawernik: *Baltes Bawernik* 1497, 127, *Baltazar Bauwernik* 1503, 133, *Baltes* 1504, 133, radny miejski; – im. to niem. n.o. *Balthasar* 1430 FNB 60 (pol. *Baltazar*), nazw. ma zapewne niem. podstawę *Bawor*, *Bawar* 'mieszkaniec Bawarii; Niemiec' SEMot 5, 10, SSNO I 78, 111, NPom 38, ale może z pol. suf. *-nik*.

Brandenhusen: *N. Brandenhusen* 1451, 89, burmistrz; – im. to tylko inicjał *N.*, nazw. por. niem. n.o. *Brand* FNB 75 (:n.m. *Brand* = *Brema* 'miasto w Niemczech') oraz ap. stwniem. *hūs*, niem. *Haus* 'dom', a także nie całkiem wyjaśnioną n.o. *Husbrant* SEMot 5, 111.

Claus Mandůuel → Mandůuel

Claus Pel(t)czer → Peltczer

Cůbeke(n) von Renen → Renen
Cůbeken Eggerdes → Eggerdes
Czilmisse: *Henning Czilmisse* 1510, 142, skarbnik miejski, zięć → *Hansa Gherdinka*; – im. to niem. n.o. *Henning(h)* 1367 FNB 140 (:*Johannes*, pol. *Jan* lub *Heinrich*, pol. *Henryk*), nazw. to może zniekształcona słow. n.o. *Čimysl* Schl 31, Lemcke rekonstruuje ją jako *Zilmitz*.
Eggerdes: *Cůbeken Eggerdes* 1406, 7, mieszczanin; – im. to niem. n.o. z wpływami słow. i pol. typu *Cuba* 1244, *Kube* 1546, *Cubik* 1489 FNB 152 (:*Jacob*, pol. *Jakub*), a nazw. równe niem. n.o. *Egert* 1320 FNB 98, *Eggerdes* 1536 FNB 97 (:śrwniem. *egerde*, *egerte*, niem. *Brachland* 'ugór, odłóg').
Egghardi: *Johannes Egghardi* 1478, 112, wikary; – im. to niem. *Johannes* 1213 FNB 154 (pol. *Jan*), nazw. jw. z łac. końcówką.
Erthmar: *Erthmar* 1406, 6, skarbnik miejski; – niem. n.o. *Ertmar* 1288 FNB 101 (:stwniem. *erda*, niem. *Erde* 'ziemia' + stwniem. *māri*, niem. *bekannt* 'znany, sławny').
Gardeman(sche): *Hans Gardeman(sche)* 1518, 148, mieszczanin († 1518); – im. to skrócona forma niem. n.o. *Johannes* 1213 FNB 154 (pol. *Jan*), nazw. zapewne złożone z członu stwniem. *garto* 'ogród', śrwniem. *gardiān* 'strażnik', por. n.o. *Gard* SEMot 5 62-63, oraz niem. ap. lub n.o. *Man(n)* 1252 FNB 199 (:śrwniem. *man*, niem. *Mann* 'człowiek, mężczyzna'), fakultatywnie niem. suf. przymiotnikowy *-sch(e)*.
Ghemmelyn: *Jacob Ghemmelyn* 1506, 137, mieszczanin († 1506); – im. to niem. n.o. *Jacob* 1330 FNB 152 (pol. *Jakub*), nazw. por. n.o. *Gemel* SEMot 5, 62.
Gherdink: *Hans Gherdink* 1510, 142, burmistrz, teść → *Henninga Czilmisse*; – im. to skrócona forma niem. n.o. *Johannes* 1213 FNB 154 (pol. *Jan*), co do nazw. por. niem. n.o. *Gerhardt*, *Gerth*, *Gerdes* FNB 115, *Gert* SEMot 5, 67, *Gerd* GVL 122, zapewne z suf. dniem. *-ing*.
Gholde: *Hinrik Gholde* 1406, 6, kapłan; – im. to niem. n.o. *Heinrich*, dniem. *Hinrich* FNB 137 (pol. *Henryk*), nazw. por. niem. n.o. *Goldmann*, *Goldeman* 1437 FNB 118 (:śrwniem. *golt*, niem *Gold* 'złoto'), *Gold* SEMot 5, 73.
Grubesche: *Grubesche* 1444, 73, mieszczanka; – tylko nazw., por. słow. n.o. *Grubiš* Schl 50 (:*gruby*), NPom 78, 116, bardziej prawdopodobna niem. n.o. *Grube* 1279 FNB 123 (:śrwniem. *gruobe*, niem. *Grube* 'dół, jama, kopalnia'), *Grub* SEMot 5, 81, z suf. przymiotnikowym *-sch(e)*.
Hans Gardeman(sche) → Gardeman(sche)
Hans Gherdink → Gherdink
Hans Kol(sche) → Kol(sche)
Hans Kremer Westfalus → Kremer
Hans Volker → Volker

Hans Wekebrod → Wekebrod
Henning Czilmisse → Czilmisse

Hennyng Manduuel → Manduuel
Hennynk Nerynk → Nerynk
Hermann Scherer → Scherer
Hinrik Gholde → Gholde
Hinrik Liuenberch → Lyuenbergh
Hinrik Lyuenbergh → Lyuenbergh
Hinrik Westfal → Westfal (2)
Hitueldes: *Hitueldes* 1435, 55, mieszczanin († 1435); – tylko nazw., zapewne to zniekształcona niem. n.o., Lemcke rekonstruuje ją jako *Hiltveld*, gdzie ap. stwniem. *hilt(e)a*, niem. *Kampf* 'walka' i ap. stwniem. *velt*, niem. *Feld* 'pole', por. n.o. *Hild*, *Hid* SEMot 5, 103-104.
Jacob Ghemmelyn → Ghemmelyn
Jacob Lichteuote → Lichteuote
Jacob Witte → Witte
Joachim Knap → Knap
Joachim Knop→ Knap
Joachim Nigeman → Nigeman
Joachim Zweder → Zweder
Johannes Asschenberner → Asschenberner
Johannes Egghardi → Egghardi
Johannes Růczenhagen → Růsenhagen
Johannes Růczenhaghen → Růsenhagen
Johannes Růsenhagen → Růsenhagen
Knap: *Joachim Knap* 1505, 136, *Joachim Knop* 1506, 137, burmistrz; – im. to niem. (i pol.) *Joachim* 1359 FNB 154, nazw. por. słow. n.o. *Knapač* Schl 62 (:ap. *knap* 'tkacz'), niem. *Knapp* 1275 FNB 167 (:śrwniem. *knappe*, niem. *Knabe* 'młodzieniec, chłopiec; parobek, sługa'), *Knop(f)*, dniem. *Knoop*, *Knop* 1317 FNB 169 (śrwniem. *knopf*, niem. *Knopf* 'guzik, główka; węzeł, guz' na określenie niskich, grubych ludzi), *Knap*, *Knop(f)* SEMot 5, 134-135, NPom 208.
Knoke: *Knoke* 1406, 6, mieszczanin, szewc; – tylko nazw., por. niem. n.o. *Knoch(e)*, dniem. *Knokel* 1322 FNB 168 (:śrwniem. *knuchel*, *knuckel*, śrdniem. *knokel*, niem. *Knöchel* 'kostka – część ciała lub przedmiot').
Kol(sche): *Hans Kol(sche)* 1510, 142, mieszczanin; – im. to skrócona forma niem. n.o. *Johannes* 1213 FNB 154 (pol. *Jan*), nazw. por. niem. n.o. *Költzsche* FNB 171 (:śrwniem. *kölsche*, niem. *Zeug* 'tkanina, materiał' lub dniem. *köllsche*, niem. *Kopf* 'głowa').
Kremer: *Hans Kremer Westfalus* 1406, 7, mieszczanin; – im. jw., nazw. to niem. n.o. *Kramer* 1306, *Cremer* 1309 FNB 175 (:śrwniem. *krāmære*, niem. *Krämer* 'kramarz, handlarz'), *Kramer*, *Kremer* SEMot 5, 142, dodatkowo przydomek *Westfalus* równy niem. n.o. *Westphal*, *Westval* (:n.m. *Westfalen*,

pol. *Westfalia* 'kraina w Niemczech') z łac. końcówką rodzajową *-us*, por. → *Westfal* (1, 2).

Lichteuote: *Jacob Lichteuote* 1512, 144, burmistrz; – im. to niem. n.o. *Jacob* 1330 FNB 152 (pol. *Jakub*), nazw. por. niem. n.o. *Licht* FNB 190 (:śrwniem. *lieht*, niem. *Licht* 'światło, jasność'), *Lichtenfeld*, *Lichtenvelt* 1272 FNB 190 (tu dodany ap. *Feld* 'pole'), II człon to może ap. śrwniem. *voit*, *vout*, *vogt* 'doradca, opiekun', por. n.o. *Voit* SEMot 5, 275.

Lyuenbergh: *Hinrik Lyuenbergh* 1497, 127, *Hinrik Liuenberch* 1503, 133, radny miejski († 1503); – im. to niem. n.o. *Heinrich*, dniem. *Hinrich* FNB 137 (pol. *Henryk*), nazw. Lemcke podaje też w formie *Livenberch*, gdzie I człon to może ap. stwniem. *liub*, śrwniem. *liep*, śrdniem. *lēf* 'kochany, miły, przyjemny', por. n. o. *Lieb*, *Lewin* SEMot 5, 159, II człon to ap. *Berg* 'góra'.

Mandůuel: *Claus Mandůuel* 1447, 80, burmistrz (?), ojciec (?) → *Hennynga Manduuela*; – im. to skrócona wersja n.o. *Nicolaus* 1248, *Claus* 1294 FNB 213 (pol. *Mikołaj*), nazw. to określenie znanego rodu pomorskiego, złoż. z niem. ap. lub n.o. *Man(n)* 1252 FNB 199 (:śrwniem. *man*, niem. *Mann* 'człowiek, mężczyzna') i ap. lub n.o. *Duvel* 1276 FNB 88 (:śrdniem. *duvel*, niem. *Teufel* 'diabeł'), por. n.o. *Man(n)* SEMot 5, 169, *Duvel* ib. 37, *Manteufel* NPom 121.

Manduuel: *Hennyng Manduuel* 1452, 90, syn burmistrza, → *Clausa Mandůuela* (?); – im. to niem. n.o. *Henning(h)* 1367 FNB 140 (:*Johannes*, pol. *Jan* lub *Heinrich*, pol. *Henryk*), nazw. jw.

Michael Plate → Plate

Michel Scroders → Scroders

N. Brandenhusen → Brandenhusen

Nerynk: *Hennynk Nerynk* 1497, 128, mieszczanin († 1498); – im. jw., nazw. to niem. n.o. *Neryng* 1372 FNB 212 (:śrdniem. *neringe*, *naringe*, niem. *Nahrung* 'pokarm, pożywienie').

Nicolao Swertfeger → Swertfeger (2)

Nigeman: *Joachim Nigeman* 1511, 143, kapłan; – im. to niem. (i pol.) *Joachim* 1359 FNB 154, nazw. równe niem. n.o. *Neumann*, *Nyggeman* 1325 FNB 213 (:śrwniem. *niuwe*, śrdniem. *nige*, niem. *neu* 'nowy' + śrwniem. *man*, niem. *Mann* 'człowiek, mężczyzna'), por. NPom 301.

Palow: *Peter Palow* 1515, 146, mieszczanin; – im. to niem. n.o. *Peter* FNB 223 (pol. *Piotr*), nazw. por. słow. n.o. *Pal-* Schl 98 (:**palъ*, pol. *palec*) lub niem. *Paul*, *Pahl*, *Pal* 1328 FNB 221 (:im. niem. *Paul*, pol. *Paweł*).

Palow(e): *Arnd(t) Palow(e)* 1493, 123; 1497, 128; 1503, 133; 1504, 133; 1506, 137; 1507, 139; 1508, 139; 1509, 141; 1509, 142; 1510, 143; 1511, 144; 1513, 144; 1518, 148, skarbnik miejski; – im. to niem. n.o. *Arnold(t)*, *Arndt* FNB 58 (:stwniem. *arn-walt*, niem. *Adler* 'orzeł' + *Gewalt* 'siła, władza'), por. n.o. *Arn* SEMot 5, 7, nazw. jw.

Pełtczer: *Claus Peltczer* 1493, 123; *Claus Pelczer* 1505, 136; 1506, 137, mieszczanin († 1505); – im. to skrócona wersja n.o. *Nicolaus* 1248, *Claus* 1294 FNB 213 (pol. *Mikołaj*), nazw. por. niem. n.o. *Peltz* 1388 FNB 222 (:śrwniem. *belz*, śrdniem. *peltz*, niem. *Pelz* 'futro, kożuch'), *Pelz* SEMot 5, 194, z dod. suf. *-er* lub n.o. *Pelzer*, *Pelczer* SEMot 5, 194.

Peter Palow → Palow

Petrus: *Petrus* 1406, 7, mieszczanin, pisarz młyński; – n.o. równa im. niem. *Peter*, *Petrus* FNB 223 (pol. *Piotr*).

Plate: *Michael Plate* 1497, 128, mieszczanin, krawiec († 1497); – im. to niem. n.o. *Michel* 1266, *Michael* 1328 FNB 206 (pol. *Michał*), nazw. por. słow. n.o. *Plate* 1295 Schl 101, SSNO IV 284 (:**platiti*, pol. *płacić*), niem. *Plat(h)e* (:śrwniem., śrdniem. *platte*, niem. *Plattenpanzer* 'blacha do wyrobu pancerza') 1224 FNB 227, por. n.o. *Platt*, *Plata* NPom 334.

Renen: *Cůbeke(n) von Renen* 1406, 7, mieszczanin († przed 1409); – im. to niem. n.o. z wpływami słow. i pol. typu *Cuba* 1244, *Kube* 1546, *Cubik* 1489 FNB 152 (:*Jacob*, pol. *Jakub*), nazw. może od n. rzeki *Ren* (w Niemczech).

Ristow: *Teslaff Ristow* 1518, 148, mieszczanin; – im. to słow. n.o. *Těslav*, pol. *Ciesław* Schl 142, nazw. od n.m. *Ristow*, pol. *Rzyszczewo* (kilka takich na Pomorzu[5]).

Růsenhagen: *Johannes Růsenhagen* 1406, 2, *Johannes Růczenhagen* 1406, 7, *Johannes Růczenhaghen* 1411, 19, mnich, prebendarz; – im. to niem. *Johannes* 1213 FNB 154 (pol. *Jan*), nazw. por. niem. n.o. *Rus(s)* (:śrwniem. *ruoz*, niem. *Russ* 'sadza'), *Rutsch(e)* (:śrwniem. *rotsche*, *rutsche*, niem. *Fels* 'skała; zbocze'), *Rutz* (:śrwniem. *rūtze*, *ruce* 'łaciarz') FNB 251 oraz ap. *Hagen* 'ogrodzenie; zarośla', por. n.o. *Hagen* SEMot 5, 88.

Rykenhůsche 1406, 6, mieszczanka, wdowa; – tylko nazw., por. niem. n.o. *Rieck(e)* (:śrdniem. *rīke* 'władca'), *Rieckhof* (:śrdniem. *rick*, niem. *Stange* 'żerdź, tyka', *Gehege* 'ogrodzenie') FNB 242, ap. stwniem. *hūs*, niem. *Haus* 'dom', z niem. suf. przymiotnikowym *-sch(e)*.

Scherer: *Hermann Scherer* 1447, 79, kapłan; – im. to niem. n.o. *Hermann* 1366 FNB 142 (:stwniem. *heri-man*, niem. *Heer* 'wojsko' + *Mann* 'człowiek, mężczyzna'), nazw. równe niem. n.o. *Sche(e)rer* 1251 FNB 256, SEMot 5, 223 (:śrwniem. *scherære*, niem. *Scherer* 'golibroda; postrzygacz sukna').

---

[5] Por. hasło *Ristow* w następujących opracowaniach: A. Chludziński, *Toponimia powiatu białogardzkiego* (w serii „Pomorskie monografie toponomastyczne", wydawanej przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe, w druku; maszynopis dostępny także na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM w Poznaniu); A. Chludziński, *Nazwiska mieszkańców Białogardu w latach 30. XX wieku utworzone od nazw miejscowych* (referat wygłoszony na konferencji *Polszczyzna współczesnej prozy i publicystyki. Onomastyka Pomorza*, Koszalin, 19 stycznia 2001, „Gdańskie Studia Językoznawcze", w druku).

Scroders: *Michel Scroders* 1499, 129, *Michel Scrodersch(e)* 1501, 131, skarbnik miejski; – im. to niem. n.o. *Michel* 1266, *Michael* 1328 FNB 206 (pol. *Michał*), nazw. równe niem. n.o. *Schröter*, *Schroter* 1246, *(die) Scrodere* 1265 FNB 268 (:śrwniem. *schrōtære*, śrdniem. *schrōder*, niem. *Schneider* 'krawiec'), *Schröder* SEMot 5, 231.

Sten Thonius → Thonius

Sternebergh: *Sternebergh* 1406, 6, burmistrz; – tylko nazw., por. niem. n.o. *Stern* 1392 FNB 281 (:śrwniem. *stern(e)*, niem. *Stern* 'gwiazda') i n.o. *Berg(e)* 1330 FNB 65 (:śrwniem. *berc*, niem. *Berg* 'góra'), w całości może n.o. równa n.m. *Sternberg* (także na Pomorzu) SEMot 5, 254.

Steyn: *Steyn* 1446, 77, burmistrz; – tylko nazw., równe niem. n.o. *Stein*, *Steyn* 1379 FNB 280, SEMot 5, 251, NPom 385 (:śrwniem. *stein*, niem. *Stein* 'kamień, skała').

Sweder: *Sweder* 1451, 86, mieszczanin († 1451); – n. o. niejasna, por. → *Zweder*.

Swertfeger (1): *Taleke Swertfeger* 1464, 105, mieszczanka († 1464), matka → *Nicolao Swertfegera*; – im. to dniem. skrócenie od n.o. *Adelheid*, por. *Talke* GVL 262, nazw. równe niem. n.o. *Swertfegere* 1266 FNB 271 (:śrdniem. *swertveger*, niem. *Schwertfeger* 'miecznik, płatnerz').

Swertfeger (2): *Nicolao Swertfeger* 1464, 105, mieszczanin, syn → *Taleke Swertfeger* († 1464); – im. to niem. n.o. *Nicolaus* 1248, *Claus* 1294 FNB 213 (pol. *Mikołaj*), nazw. jw.

Taleke Swertfeger → Swertfeger (1)

Teslaff Ristow → Ristow

Thonius: *Sten Thonius* 1406, 7, mieszczanin, przyjaciel klasztoru; – im. to może zniekształcona n.o. *Stein*, por. *Stene* 1266 FNB 280, SEMot 5, 251-252, NPom 385 (:śrwniem. *stein*, niem. *Stein* 'kamień, skała' lub n.m. *Stenn*, *Steina*, *Steinau* 'miejscowości w Niemczech'), możliwe też pochodzenie skandynawskie, por. *Sten* GVL 259, nazw. por. niem. n.o. *Ant(h)onius* 1275, *Tonies* 1523 FNB 57-58 (:*Anton*, pol. *Antoni*).

Volker: *Hans Volker* 1451, 87, burmistrz (†1451); – im. to skrócona forma niem. n.o. *Johannes* 1213 FNB 154 (pol. *Jan*), nazw. równe niem. n.o. *Volker* 1331 FNB 298 (:stwniem. *folk-heri*, niem. *Volk* 'drużyna; naród, lud' + *Heer* 'wojsko'), por. n.o. *Volk* SEMot 5, 275.

Wekebrod: *Hans Wekebrod* 1406, 7, mieszczanin; – im. jw., nazw. złoż. z ap. śrwniem. *wecke* 'podłużne pieczywo' i ap. śrwniem. *brōt*, niem. *Brot* 'chleb', por. n.o. *Brot* SEMot 5, 24, *Weck* ib. 282 (określenie piekarza), n.o. *Weichbrot* NPom 423.

Westfal (1): *Westfal* 1521, 152, radny miejski; – tylko nazw., równe niem. n.o. *Westphal*, *Westval* 1250 FNB 309, *Westfal* SEMot 5, 286 (:n.m. *Westfalen*, pol. *Westfalia* 'kraina w Niemczech'), por. NPom 38, → *Kremer*.

Westfal (2): *Hinrik Westfal* 1452, 90; 1477, 109; 1495, 125, burmistrz; – im. to niem. n.o. *Heinrich*, dniem. *Hinrich* FNB 137 (pol. *Henryk*), nazw. jw.
Westfalus → Kremer
Witte: *Jacob Witte* 1504, 134, mieszczanin († 1504); – im. to niem. n.o. *Jacob* 1330 FNB 152 (pol. *Jakub*), nazw. por. słow. n.o. *Vit, Vitek* Schl 155 (:**vitъ* 'potężny, panujący'), niem. n.o. *Weiße*, dniem. *Witte* 1300 FNB 305 (:śrwniem. *wīz*, śrdniem. *wit*, niem. *weiß* 'biały' – np. kolor włosów), por. n.o. *Wit* SEMot 5, 291.
Zweder: *Joachim Zweder* 1497, 128, mieszczanin; – n.o. niejasna, por. → *Sweder*.

PODSUMOWANIE

W „Liber beneficiorum..." występuje 47 osób związanych ze Sławnem. Są to ludzie pochodzący z wyższych lub średnich sfer miejskich. Wśród nich jest 10 burmistrzów, 4 skarbników miejskich, 3 radnych, 25 zwykłych mieszczan (niektórzy z nich to rzemieślnicy różnych profesji) i 5 osób duchownych. Zaledwie 3 kobiety zostały wymienione z nazwy pośród wszystkich sławian.

Jeśli chodzi o nazwy tych osób (traktując imię i nazwisko jako całość), to znaczną przewagę mają antroponimy pochodzenia niemieckiego, bo jest ich aż 36. W nazwach 8 osób można zauważyć elementy niemieckie i słowiańskie (pomorskie, polskie) jednocześnie: *Baltes Bawernik*, *Henning Czilmisse*, *Cûbeken Eggerdes*, *Grubesche*, *Peter Palow*, *Arnd(t) Palow(e)*, *Jacob Witte*, *Michael Plate*. Tylko jedna nazwa osobowa jest genetycznie cała słowiańska, choć zapisy odzwierciedlają już wpływy niemieckie[6]: *Teslaff Ristow*. To oczywiście zbyt słabe przesłanki, by jedynie na ich podstawie wnioskować o stopniu germanizacji tych terenów w XV i XVI wieku. Jednak inne dziedziny nauki podsuwają dane o zniemczeniu Pomorza w omawianym okresie. I o ile same nazwy nie dają podstaw do wnioskowania o narodowości ich nosicieli, to można stwierdzić, że przedstawiciele wyższych warstw społecznych chętnie przyjmowali kulturę niemiecką, co między innymi przejawiało się poprzez używanie niemieckich nazw osobowych. Ponadto wiadomo, że wiele istotnych dla ówczesnego życia stanowisk było obsadzanych jedynie przez osadników niemieckich, ich potomków lub ludzi, którzy zasymilowali się i dawno stracili swoje

[6] Por. A. Chludziński, *Sposoby adaptacji słowiańskich nazw geograficznych z ziemi białogardzkiej w języku niemieckim*, [w:] *VI Konferencja Kaszubsko-Pomorska pt. Rozwój nazewnictwa lokalnego na Pomorzu Zachodnim. Pomorska toponomastyka i onomastyka na przestrzeni dziejów*, materiały z Konferencji, Darłowo, 8-9 września 2000 r., red. Wojciech Łysiak, Poznań 2001, s. 53-63.

słowiańskie korzenie. Widomym tego znakiem są nazwy osobowe mieszkańców Sławna zawarte w „Liber beneficiorum...".

SKRÓTY ŹRÓDEŁ

FNB – *Familiennamenbuch*, hrsg. von H. Naumann, Leipzig 1987.

GVL – *Das Grosse Vornamen Lexikon*, bearb. von R. und V. Kohlheim, Mannheim i in. 1998.

NPom – Edward Breza, *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*, Gdańsk 2000.

Schl – G. Schlimpert, *Slawische Personennamen in mittelalterlichen Quellen zur deutschen Geschichte*, Berlin 1978.

SEMot – *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, red. A. Cieślikowa, M. Malec, K. Rymut, cz. 1-6, Kraków 1995-2000.

SSNO – *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. I-VII, Kraków-Wrocław 1965-87.

INNE SKRÓTY I ZNAKI

		por.	porównaj
ap.	apelatyw	słow.	słowiański
dniem.	dolnoniemiecki	stwniem.	staro-wysoko-niemiecki
dod.	dodany	suf.	sufiks
im.	imię	śrdniem.	średnio-dolno-niemiecki
jw.	jak wyżej		
łac.	łaciński	śrwniem.	średnio-wysoko-niemiecki
n.	nazwa		
nazw.	nazwisko	→	odsyłacz
niem.	niemiecki	†	rok śmierci
n.m.	nazwa miejscowa	*	forma rekonstruowana
n.o.	nazwa osobowa	:	pochodność
pol.	polski		

Marek Żukowski

Organizacja i działalność Muzeum w Darłowie w latach 1930-2002

Organizacja darłowskiego muzeum trwała kilka lat. Proces ten zapoczątkował w 1917 r. Karl Rosenow[1]. Do Darłowa przyjechał on w 1895 r. Pracował jako nauczyciel, a następnie dyrektor w szkole miejskiej przy Kościele Mariackim. Dosyć szybko włączył się w życie społeczne miasta. Energia, doświadczenie i wiedza dostrzeżone zostały przez mieszkańców. Pozwoliło mu to na sprawowanie funkcji radnego. Jednocześnie kontynuował prace badawcze, stając się wybitnym znawcą przeszłości nie tylko Darłowa ale i całego Pomorza[2]. Efektem jego pasji były artykuły zamieszczane w prasie, a także publikacje książkowe. Z okazji 600 lecia Darłowa wydał książkę poświęconą w całości dziejom miasta[3]. W 1921 r. wydał książkę o folklorze[4], rok później publikację zawierającą żarty o Sianowie i jego mieszkańcach [5].

K. Rosenow zajął się też społeczną ochroną zabytków oraz zbieraniem pamiątek z przeszłości, głównie z okresu I wojny światowej. Wydał odezwę do młodzieży szkolnej o kompletowaniu przedmiotów świadczących o udziale Darłowian w wojnie[6]. Otrzymał dzięki temu cenne dokumenty i pamiątki. K.

---

[1] K. Rosenow, urodził się 17 stycznia 1873 r. w Szczecinku. Wychował się u dziadka w majątku Ciołkowo. W latach 1890-1893 r. uczył się w Królewskim Ewangelickim Seminarium Nauczycielskim w Drawsku Pomorskim, a następnie w Królewskim Seminarium Nauczycielskim w Bytowie. Egzamin nauczycielski złożył 17 maja 1895 r. przed Powiatową Komisją. Pracę zawodową rozpoczął w szkole w Polnem koło Szczecinka. Po kilku miesiącach przeniósł się do Darłowa. W 1897 r. założył Bibliotekę Ludową. Kierował nią przez dwadzieścia lat. Pracę pedagogiczną łączył z działalnością społeczną i naukową. Otrzymał wiele wyróżnień naukowych. Został powołany do Instytutu Badań Historycznych i Krajoznawczych w Szczecinie. Był członkiem Akademii Krajoznawczej przy Uniwersytecie Ernst Moritz Arndt w Greiswaldzie. Był autorem wielu książek i artykułów dotyczących dziejów Darłowa, zamku Książąt Pomorskich, legend, folkloru Pomorza.

[2] W. Łysiak, Rozwój zainteresowań ludoznawczych na Pomorzu Zachodnim do 1939 r., [w:] V Konferencja Słowińsko-Kaszubska. Pod red. W. Łysiaka, Poznań 1999, s. 19.

[3] K. Rosenow, Rügenwalde. Zur 600 jährigen. Jubefedeier der alten Hansestadt, Rügenwalde, 1912.

[4] K. Rosenow, Sagen des Kreis Schlawe, Rügenwalde, 1921.

[5] K. Rosenow, Zanower Schwänke, Rügenwalde, 1922.

[6] E. Endler-Bielecka, H. Fiodorow, Zamek i Muzeum w Darłowie, Koszalin 1973 s. 88.

Rosenow stworzył prywatne muzeum[7]. Wzbogaciły go prywatne kolekcje. Własne zbiory przekazała m.in. kierowniczka Wydziału Zdrowia i Stowarzyszenia Kobiet dr Hollweger. Po pewnym czasie umieszczono je w salach lekcyjnych szkoły podstawowej[8]. W 1923 r. ekspozycję przeniesiono do budynku Ojczyźnianego Związku Kobiet. 4 listopada nastąpiło otwarcie Muzeum Regionalnego. Zbiory eksponowano w oszklonych szafach, płaskich gablotach, na stołach i regałach. Zwiedzającym udostępniono cztery działy: archeologiczny, historyczny, geologiczny i przyrodniczy. Karl Rosenow nie był w stanie samodzielnie zajmować się wszystkimi sprawami. W prowadzeniu działu przyrodniczego wspomagał go pracownik urzędu katastralnego w Sławnie Marquardt. Prywatnie posiadał on bogatą kolekcję motyli[9]. Zbiory geologiczne przekazał nauczyciel Kohlhoff. W bibliotece muzealnej zgromadzono 80 tomów. Ozdobą było pierwsze wydanie Micraeliusa „Sześć ksiąg o dawnym Pomorzu". Najciekawszy element kolekcji stanowiły dwa kotły brązowe, skarb srebrnych monet o wadze 1,5 kg, zegar kieszonkowy, koronki ołtarzowe z 1686 r., wyroby cechowe, militaria.

Nie było to miejsce docelowe muzeum. Ranga książęcego zamku, jego wielkość jak również znaczenie historyczne przemawiały aby tutaj właśnie gromadzić zbiory muzealne. Tym bardziej, że od kilku wieków szukano nowej funkcji dla niegdzisiejszej rezydencji książęcej. Wpływ na podjęcie decyzji posiadał rozwój turystyki. Do miasta coraz chętniej (i częściej) przyjeżdżali turyści i kuracjusze z terenu całej Rzeszy niemieckiej. Zbiory Muzeum wzbogaciły przekazane w 1930 r. przez von Kleista z Tychowa Sławieńskiego zbiory archeologiczne. Do 1930 r. Muzeum zwiedziło 4,5 tys. osób[10].

Burmistrz Darłowa dr Anklam powołał do życia Towarzystwo Ochrony i Wiedzy o Zabytkach. Celem działania grupy społeczników stało się odrestaurowanie zamku. Po długich staraniach opiekę nad zamkiem przejęło w 1930 r. państwo. Bezpośrednią opiekę sprawowały władze sławieńskiego powiatu. W tym samym roku w skutek starań starosty, burmistrza, a przede wszystkim Karla Rosenowa rozpoczęto remont książęcej siedziby. Rok później nadano muzeum status Muzeum Powiatowego. W tym samym roku rozpoczęto przeprowadzkę zbiorów do stałej i docelowej siedziby. Uroczystego otwarcia w lipcu 1930 r. dokonał starosta dr von Zitzewitz[11]. Remont zamku zakończono w 1932 r[12]. Wtedy też zaczęto przenosić zbiory. Na sale ekspozycyjne przeznaczono 12 sal. Ogółem Muzeum posiadało 27 pomieszczeń o 1287 m^2 powierzchni użytkowej. Muzeum było czynne nieprzerwanie do 1945 r., w czwartki i w soboty w godz. 10.30-12.30, w lecie

---

[7] W. Łysiak, Karl Rosenow- wielki regionalista, badacz i miłośnik Ziemi Sławieńskiej, [w:] Sławno i Ziemia Sławieńska. Historia i Kultura, t. I, pod red. W. Łysiaka, Poznań 2002, s. 51.

[8] I.Skrzypek, Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", 1997, s. 43.

[9] I. Skrzypek, Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego...s. 43.

[10] E. Endler-Bielecka, H. Fiodorow, Zamek i Muzeum w Darłowie...s. 88.

[11] W. Łysiak, Karl Rosenow- wielki regionalista i miłośnik Ziemi Sławieńskiej...s. 51.

[12] A. Tarnowski, 12 lat na Zamku w Darłowie, „Dorzecze", 2000, t. X., s. 25.

również w niedzielę[13]. Przeważały zbiory przyrodnicze i archeologiczne. Eksponowano też militaria, meble, etnografię, pamiątki z okresu I wojny światowej. Wśród eksponatów przeważały dary. Utworzono działy: przyrodniczy, historyczny, archeologiczny, etnograficzny, które podzielono na okresy chronologiczne.
Szczególnie bogate były zbiory archeologiczne. Na początku lat czterdziestych w dziale tym zgromadzono 1100 eksponatów m.in. złote pierścienie spiralne z Drzeńska, skarb brązowy, czyli ozdoby, narzędzia i broń z Białej Góry, Ostrowca Sławieńskiego, Niemicy, Gwiazdowa, Sulechowa, narzędzia z okresu wendyjskiego, łódź-dłubankę. Archeologię umieszczono w tzw. „Zielonej Sali". Dział etnograficzny obejmował 2000 przedmiotów. Muzeum posiadało 150 eksponatów przyrodniczych, geologicznych, paleontologicznych oraz 350 srebrnych monet z XIX wieku, papierowe pieniądze zastępcze. W dziale historycznym, poświęconym dziejom Niemiec oraz Darłowa, eksponowano rzemiosło cechowe, znaki i skrzynie cechowe (10), puchary i wilkomy (28), chorągwie cechowe (13), buławy cechowe (2), stemple do drukowania tkanin, wagi i miary, gotycką rzeźbę „Ukrzyżowanie" ze Sławska, poliptyk z Malechowa, rzeźby świętych z Darłowa, Dąbrowy, Rusinowa, modele okrętów, dzwony okrętowe, rufę rozbitego w 1810 r. pod Darłowem angielskiego okrętu handlowego. Osobne kąciki posiadały zbiory myśliwskie i łowieckie, pocztowy, handlowy, szkolny, sportowy. Eksponowano wyposażenie alkowy z Domasłowic z 1787 r., zabytkowe drzwi drewniane z Darłowa z XVIII w., piec z XVIII w., kafle piecowe z Tychowa Sławieńskiego, Darłowa i Sławna.

Funkcję kustosza zbiorów i kierownika muzeum pełnił do ostatnich dni wojny K. Rosenow. On też starał się uratować najcenniejsze zabytki z Kościoła Mariackiego, a mianowicie: obrazy Lucasa Cranacha Starszego, Albrechta Dürera i Hansa Holbeina oraz pochodzące z Muzeum złote numizmaty wraz ze „srebrnym ołtarzem'". Wszystko to zapakował do 27 skrzyń i ukrył w sejfie bankowym w Sławnie. Pomimo ogromnego wysiłku K. Rosenowa obiekty te zaginęły. Podobny los spotkał część innych eksponatów darłowskiego Muzeum.

Stanisław Dulewicz, późniejszy burmistrz Darłowa, odwiedził Muzeum jeszcze przed wkroczeniem do miasta wojsk sowieckich. W „Pamiętniku" zanotował: „Było ono [Muzeum- przyp. M.Ż.] tak bogate w przedmioty o istotnej wartości muzealnej, że aż przeładowane. W głównej olbrzymiej sali rycerskiej, o podłogach wyłożonych lśniącym parkietem, widziałem na ścianach wiele dużej wartości artystycznej obrazów wybitnych malarzy, liczne rzeźby w drzewie, brązie i białym marmurze; kilkadziesiąt oszklonych gablot ustawionych w dwa rzędy, pełnych eksponatów, zbiorów numizmatycznych, płaskorzeźb w srebrze, a nawet i w złocie; moc okazów archeologicznych w postaci waz z różnych okresów, dzbanów, naczyń, ozdób brązowych, noży i iglic kamiennych z okresu kamienia łupanego; wykopaliska cmentarzysk prasłowiańskich, różnego rodzaju najprymitywniejsze narzędzia pracy, wiele brązowych sztyletów, mieczów i tarcz; dalej zbroje żelazne, kolczugi, a następnie wiele okazów rusznikarskich z okresu średniowiecza; bardzo wiele ozdób bursztynowych w postaci różnorodnej, różnego

[13] I. Skrzypek, Z historii muzealnictwa zachodniopomorskiego...s. 43.

rodzaju uzbrojenia z czasów wojen napoleońskich, całe pęki sztandarów wojskowych; wiele strojów regionalnych okrywających manekiny lub rozwieszonych w kilku szafach oszklonych, modele okrętów dawniejszych i nowoczesnych, modele rekonstrukcji dawnych osiedli i domostw, piękne i pomysłowo wykonane plastyczne mapy miasta Darłowa i najbliższych okolic; dalej podziwiałem majstersztyki mistrzów ślusarskich, bardzo skomplikowane zamki i skrzynie ozdobne, szereg pokojów, w których znajdowały się słynne szafy gdańskie, kredensy, sekretarzyki, biurka inkrustowane, zegary średniowieczne, ciekawe meble biedermeierowskie, łoża dawnych książąt i wiele innych przedmiotów, interesujące tryptyki rzeźby średniowiecznej itd."[14]. W dalszej części relacji autor wspomina o bogatych zbiorach geologicznych i przyrodniczych. Nawet biorąc pod uwagę, że opis nie jest dziełem specjalisty, to i tak zbiory zgromadzone w darłowskim zamku musiały zaimponować. Co się z nimi stało w późniejszym okresie? Zapewne nigdy nie uda się całościowo odpowiedzieć na to pytanie. Co prawda S. Dulewicz z dwoma oficerami sowieckimi przy pomocy kłódek i desek zabezpieczył wejścia do obiektu, ale czy uczynił to na tyle skutecznie, że z muzeum nic nie ubyło. Kolejne pytanie dotyczy obecności sowieckiego oficera, który był kustoszem muzeum w Kazaniu. Czy był to tylko zbieg okoliczności, czy też otrzymał on jasno sprecyzowane zadanie, polegające na określeniu wartości eksponatów muzealnych, aby w następnym etapie w oparciu o te informacje komendanci wojenni mogli je wywieźć nie tylko z Darłowa, ale i z obszaru Polski.

W maju i czerwcu 1945 r. już po zakończeniu działań wojennych K. Rosenow pozostał na zamku. Wraz z woźnym i jego rodziną niestrudzenie zajmował się porządkowaniem zamku oraz przygotowaniem ekspozycji. Prace przebiegały sprawnie. Już 1 lipca 1945 r. Muzeum ponownie otwarto dla zwiedzających.

Kierowanie placówką starostwo sławieńskie powierzyło znanej pisarce Amelii Łączyńskiej[15], która sprawowała funkcję kustosza[16]. Amelia Łączyńska

---

[14] S. Dulewicz, Burmistrz z Darłowa, [w:] Pamiętniki Osadników Ziem Odzyskanych. Opracowali Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Poznań 1970, , pod s. 45.

[15] Amelia Łączyńska urodziła się 10 października 1893 r. w majątku rodzinnym, w Sidorowie nad Zbruczem. Wychowana została w duchu tradycji ziemiańskich. Dziadkiem jej był ceniony poeta galicyjski Adam Pajgert, a stryjem młody i obiecujący malarz ze szkoły monachijskiej Władysław Pajgert. Ukończyła wraz z siostrą Marią prywatne gimnazjum dla dziewcząt, prowadzone przez Siostry Niepokalanki w Jazłowcu. Po ukończeniu szkoły mieszkała kolejno w Tarnopolu, Stanisławowie i Krakowie. Po ślubie z Zygmuntem Łączyńskim zamieszkała w Zaborzu koło Rawy Ruskiej. Amelia założyła w swoim dworze żeński internat, gdzie nauczali dyplomowani nauczyciele. W latach dwudziestych i trzydziestych była przewodniczącą Koła Ziemianek powiatu rawskiego, działaczką Koła Gospodyń Wiejskich. Pomagała ubogim studentom z uczelni lwowskich. Odbyła podróże po całej Europie. Od 1947 r. zamieszkała w Poznaniu. Wyjazdy rowerowe na Ziemię Lubelską zaowocowały cyklem reportaży drukowanych w „Dzienniku Zachodnim". W 1950 r. rozpoczęła pracę w Bibliotece im. Raczyńskich. Od 1956 r. była dyplomowanym przewodnikiem obcojęzycznym PTTK po Poznaniu i Ziemi

podobnie jak i inni włodarze zamku była osobą niepoślednią. Wychowała się w rodzinie w której ceniono pracę intelektualną oraz tradycje narodowe, a że w rodzinie jej było sporo wybitnych twórców, sama więc zajęła się działalnością artystyczną[17]. Jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej napisała dwie większe powieści: „Dachy płoną" i „Życie nie ustaje". Artykuły i reportaże zamieszczała na łamach krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Wypędzona przez Sowietów z rodzinnego majątku rozpoczęła wraz z trzema córkami wojenną tułaczkę. Do Darłowa z Warszawy przez Gdańsk, Sławno wraz z córką Jadwigą jechała 10 dni. Funkcję kierownika Muzeum łączyła ona z kierowaniem Wydziałem Kultury i Sztuki w Starostwie. W urządzaniu ekspozycji pomagał jej nadal K. Rosenow. O bieżącej działalności decydowała Jadwiga Łączyńska. Amelia Łączyńska propagowała dzieje Darłowa oraz zamku. Publikowała artykuły w prasie centralnej[18]. Za pracę nie otrzymywała wynagrodzenia.

Zamkiem zainteresowali się Sowieci. W jednej z sal na dole znajdowały się magazyny zbożowe[19]. Nowy kustosz zajął się zabezpieczeniem zbiorów znajdujących się w opuszczonych pałacach i dworkach. Część najcenniejszych przedmiotów trafiała do darłowskiego Muzeum. Nie mała w tym zasługa woźnego Adolfa Moczall oraz Karla Rosenowa. Niestety, los okazał się dla nich okrutny. 19 lutego 1946 r. UBP aresztował ich wraz z dozorczynią zamku Anne Moczall[20]. Przyczyną była książka wydana w okresie międzywojnia przez Rosenowa o zamku i jego lochach. Przetrzymywano ich przez 6 tygodni w więzieniu, przeprowadzając w mieszkaniach rewizję[21]. Z Polski deportowano Rosenowa 6 lipca 1947 r[22]. Zmarł w Niemczech 21 marca 1958 r.

Zwiedzającym udostępniono „Komorę Strachów", „Salę Audiencyjną", „Salę Weselną", „Salę Zieloną". Pierwsi Polacy odwiedzili Muzeum na początku

---

Wielkopolskiej. Kolejna jej powieść poświęcona była rodzinie Górków, a nosiła tytuł „Infuły i szyszaki". Opublikowała również wspomnienia. Artykuły publikowała m.in. na łamach: „Dziennika Zachodniego", „Nowej Kultury", „Za i przeciw" oraz w miesięczniku „W drodze". Zmarła nagle w 1993 r.

[16] Wszystko wskazuje, że A. Łączyńska rozpoczęła pracę przed wrześniem 1945 r. W zbiorach darłowskiego Muzeum znajduje się przygotowany przez nią memoriał w sprawie preliminarza budżetowego za okres od 1 września 1945 r. do 1 stycznia 1946 r.

[17] A. Paygert, Świadek kończącego się stulecia. Amalia Łączyńska (1893-1993), „Echo Darłowa:", 1994, nr 11 (86), s. 4.

[18] A. Łączyńska, Książęta pomorscy na zamku w Darłowie, „Polska Zachodnia", 1948, nr 46, s. 1.

[19] Archiwum Muzeum w Darłowie. Organizacja Muzeum w Darłowie 1945-1960, sygn. MD-I-001. Memoriał do Wydziału Kultury i Sztuki przy Wojewodzie Gdańskim w sprawie preliminarza budżetowego.

[20] AP Koszalin, oddział w Słupsku. Starostwo Powiatowe w Sławnie 1945-1950, sygn. 562.

[21] AP Koszalin, oddział w Słupsku. Starostwo Powiatowe w Sławnie 1945-1950, sygn. 562.

[22] B. Jerzewska, Karl Rosenow, „Echo Darłowa", 2000, nr 3 (186), s. 6.

sierpnia. W księdze pamiątkowej pod datą 3 sierpnia 1945 r. widnieją podpisy: Stanisława Pławińskiego z Lublina oraz Anny i Weroniki Dulewicz z Darłowa[23]. Do końca roku muzeum odwiedziło 131 osób m.in. wybitny ekonomista prof. Eugeniusz Kwiatkowski, dr Józef Kuligowski, prof. Tubielewicz[24]. Początkowo zbiory eksponowano w trzech działach: archeologiczno-wykopaliskowym, przyrodniczym i etnograficznym[25]. Łączyńska zamierzała rozbudować dział etnograficzny. Interesowały ją głównie świadectwa słowiańskości. Za ważne zadanie uznała uratowanie przed zniszczeniem licznym księgozbiorów prywatnych. Jako trzecie zadanie wymieniła udostępnienie zbiorów. Na wykonanie zadań domagała się przyznania 10 tys. zł.

24 maja 1946 r. pracę w zamku na etacie dozorcy i przewodnika podjął Aleksander Tarnowski, ur. w 1884 r[26]. Postać niezwykle barwna i zagadkowa. Podróżnik i poliglota. Wiele lat spędził we Francji, Rosji, Szwecji, Jugosławii, Grecji i Egipcie. Pełnił obowiązki tłumacza w placówkach dyplomatycznych oraz w biurach podróży. W Darłowie znalazł się przypadkowo. 15 maja przyjechał do Gdyni. Miał dostać pracę w C.A.L. Przez 10 dni musiał jednak czekać na dyrektora. Szukając znajomych w Sopocie dostrzegł siedzibę Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Wszedł do kancelarii, prosząc o zatrudnienie w charakterze biuralisty w tej instytucji. Zaproponowano jemu wyjazd do Sławna. A. Tarnowski przyjął ofertę i pierwszym pociągiem udał się tam.. Pod wpływem nacisku kierownika PUR zgłosił się do gimnazjum. Pracę miał podjąć po dwóch tygodniach. W siedzibie starostwa spotkał A. Łączyńską. Ta stwierdziła, że „wygląda jak prawdziwy sienkiewiczowski latarnik i jego miejsce jest na darłowskim zamku[27]. Znana pisarka w artykule opublikowanym we „Wrocławskim Tygodniku Katolików" z 23 lutego 1958 r. zanotowała to wydarzenie:

„Wszystko, jak żywo, stanęło mi w pamięci: wysoki, prosto trzymający się jegomość o sumiastym, wspaniałym wąsie stoi przed moim biurkiem.

- Czy nie znalazłoby się dla mnie zajęcie w tutejszym powiecie?

Zaintrygował mnie niesamowitym wyglądem, sposobem bycia, więc z obowiązku i ciekawości pytam, czym był i jakie ma kwalifikacje?

Wąsacz wymienia lekko, jednym tchem:

-Byłem w ostatnich latach przed wojną tłumaczem na wielkich liniach okrętowych i kolejowych w agencji podróżniczej Coocka. Wojna zaskoczyła mnie w kraju.

Zdumienie moje graniczyło z pewnym niedowierzaniem, więc mówię:

-A jakież języki pan zna?

-Rosyjski, francuski, niemiecki, angielski, hiszpański, włoski, szwedzki, turecki...

---

[23] Zbiory Muzeum Książąt Pomorskich w Darłowie

[24] E. Endler-Bielecka, H. Fiodorow, Zamek i Muzeum w Darłowie....s. 89.

[25] Archiwum Muzeum w Darłowie. Organizacja Muzeum w Darłowie 1945-1950, sygn. MD-I-001. Memoriał A. Łączyńskiej w sprawie preliminarza budżetowego.

[26] A. Tarnowski, 12 lat na Zamku w Darłowie, „Dorzecze", 2000, t. X, s. 24.

[27] A. Tarnowski, 12 lat na Zamku w Darłowie...s. 24.

-Stop! Dość. Nie jestem w stanie stwierdzić prawdziwości jego słów (...)[28].

Podanie z prośbą o zatrudnienie Aleksander Tarnowski napisał nie tylko w języku polskim, ale i niemieckim, angielskim, francuskim, po hebrajsku i łacinie. Na tym nie kończyła się znajomość języków obcych A. Tarnowskiego. Biegle władał on ośmioma, a potrafił porozumiewać się w piętnastu językach świata. Przed drugą wojną światową zajmował się dyplomacją. Po wyjeździe w maju 1946 r. Amelii Łączyńskiej do Poznania przejął on obowiązki kierownika. W nocy nadal był dozorcą. W międzyczasie sprzątał sale zamkowe i oprowadzał wycieczki po Muzeum i po Darłowie. Wieczorami w sali kominkowej przy kieliszku „Eger Bikaver" spisywał wspomnienia. 7 stycznia 1947 r. A. Tarnowski wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej.

W Muzeum sporo było jeszcze „hitlerowskich pamiątek". Nad drzwiami w biurze wisiał portret admirała Raedera, na ścianie zaś wieniec z napisem: „An unserem Hermann/Göering/ dankbare Bevölkerung von Hagen", fotokopie uniformów armii niemieckiej, portret Fryderyka Wielkiego. O zmianach świadczyło jedynie polskie godło państwowe[29]. Po kilku dniach A. Tarnowski w porozumieniu z A. Łączyńską usunął te relikty. Następnie zmieniono niemieckie podpisy eksponatów. Z sal usunięto portrety cesarzy niemieckich. Ze zbiorów bibliotecznych pozbyto się dzieł Hitlera, Rosenberga, Goebelsa. Zdaniem A. Rosenowa z muzealnictwem miały one niewiele wspólnego[30]. W listopadzie 1946 r. przekazał 10 tys. publikacji niemieckich przedstawicielowi Ministerstwa Oświaty Quiriniemu. Prace związane z przygotowaniem paczek oraz spisu książek zajęły Tarnowskiemu i Annie Mocell dwa miesiące. W zasobach muzeum pozostawił 280 publikacji. W latach 1946-1947 zdecydowaną większość zwiedzających stanowili mieszkańcy sławieńskiego powiatu.

Po opuszczenia Darłowa przez niemieckich pracowników muzeum Aleksander Tarnowski wraz z żoną zajmował się sprzątaniem czternastu sal, czterech klatek schodowych i podwórza zamkowego. Nadal oprowadzał zwiedzających oraz przygotowywał ekspozycje. Niestrudzenie poszukiwał zabytków znajdujących się w zbiorach prywatnych, które powinny znaleźć się w zbiorach muzeum. Wspomagali go mieszkańcy miasta, głównie młodzież m.in. z Gimnazjum i Liceum Spółdzielczości Morskiej: Jerzy Sadowy, Zenon Gontarz i Bogdan Borysowicz. Ten ostatni w pamiętniku przygotowanym na konkurs zorganizowany przez Szczecińskie Towarzystwo Kultury w 1993 r. zanotował: „Penetrowaliśmy pobliskie okolice, opuszczone kościoły, budynki administracyjne, dworki i wszystko to gdzie można się było spodziewać zdobycia czegoś wartościowego, godnego zachowania dla potomnych. Nie wszędzie przyjmowano nas- ze zrozumiałych względów- z entuzjazmem. Ale pisma z Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz władz administracji państwowej studziły zapały opornych"[31]. M.in. z

---

[28] A. Łączyńska, Wspomnienia z kraju lat zielonych, „Wrocławski Tygodnik Katolików" z 23 lutego 1958 r.

[29] A. Tarnowski, 12 lat na Zamku w Darłowie...s. 4.

[30] A. Tarnowski, 12 lat na Zamku w Darłowie...s. 4

[31] Pamiętnik Bogusława Borysowicza „Ku morzu" i „Za rybą" (mps w zbiorach autora).

zamku w Krągu przywieziono trzy kamienne rzeźby oraz stare meble[32]. Z kościoła w Postominie przywieziono zbroje z XV w. Z biblioteki zamkowej w tej samej wsi ściągnięto księgozbiór. W 1947 r. zdobyto skrzynię barokową i ludową, część Tawry z XVII w., ławę ludową, ramę do lustra barokowego, rzeźbione fotele, szafę ludową, świeczniki, kredens, dwa modele żaglowców. W 1949 r. zbiory muzealne wzbogaciły się o dwie głowy bawołów afrykańskich, antylop, głowę dzika, dwie czaszki dzików i bawołów afrykańskich, zabytkową kotwicę fregaty, dzwon okrętowy z 1782 r. Najcenniejszym eksponatem, jaki pozyskano była barokowa ambona z pierwszej połowy XVII w., znajdująca się do 1809 r. w kaplicy zamkowej, a następnie w kaplicy św. Gertrudy oraz krucyfiks z XIV wieczną rzeźbą Chrystusa Ukrzyżowanego, przekazany w 1946 r. przez proboszcza kościoła mariackiego w Darłowie. Muzeum wzbogaciło się 1625 tomów, w tym cenne starodruki z XVI i XVII w. Zinwentaryzowano 144 tomy. Kustosz darłowskiego Muzeum prowadził jednocześnie prace porządkowe oraz repolonizacji, której poddano zbiory geologiczne. Tarnowski dbał o to aby stan posiadania instytucji nie został uszczuplony. Żywo reagował na każde zagrożenie. W czerwcu 1946 r. z niepokojem pisał o wizycie w muzeum burmistrza Stanisława Dulewicza, który w towarzystwie dwóch sowieckich żołnierzy zwiedzał zamkowe piwnice, sugerując, że mogą one zostać wykorzystane do przechowywania serów. Zdaniem Tarnowskiego taką decyzję mogło podjąć wyłącznie Ministerstwo Kultury i Sztuki[33]. W takim samym trybie można było przekazać eksponaty. Sugestia ta znalazła się w piśmie dyrektora Wydziału Muzealnictwa Witolda Kieszkowskiego z 5 sierpnia 1947 r[34]. Spowodował ją artykuł zamieszczony w „Dzienniku Bałtyckim" z 26 lipca.

Muzeum odwiedzali dygnitarze partyjni i państwowi m.in.: Leon Kruczkowski, Włodzimierz Sokorski, a 4 sierpnia 1949 r. Jakub Berman i Stanisław Radkiewicz. Zbiory w tym okresie były ciekawe i zróżnicowane. Na dzień 31 grudnia 1948 r. dysponowano 47 zabytkami sztuki (29 obrazami, 10 rzeźbami, 8 grafikami), 130 przedmiotami przemysłu artystycznego, 224 zabytkami etnograficznymi, 790 archeologicznymi, 30 historycznymi, 88 militariami, 127 numizmatami, 1247 przyrodniczymi, 769 mineralogicznymi i geologicznymi, 30 morskimi, 40 sakralnymi[35]. W następnym roku nie było już numizmatów. Znacznie zwiększyły się zbiory etnograficzne (1218), militaria (148), malarskie (90)[36]. Na dzień 31 grudnia 1960 r. w dyspozycji placówki znajdowało w dziale sztuki 935 eksponatów, archeologii -1218, etnografii-286, historii- 244, przyrody-1552. Zbiory uzupełniały 23 „inne eksponaty".

---

[32] A. Żukowska, Muzeum Książąt Pomorskich w Darłowie, Darłowo 1978 (mps), s. 12.

[33] Archiwum Muzeum w Darłowie. Pismo Aleksandra Tarnowskiego z 12 czerwca 1946 r.

[34] Archiwum Muzeum w Darłowie. Pismo naczelnego dyrektora Muzeów Witolda Kieszkowskiego z 5 sierpnia 1947 r.

[35] Tamże. Sprawozdania statystyczne z działalności Muzeum w Darłowie w latach 1948-1960, sygn. MD-I-014. Sprawozdanie statystyczne z 1 stycznia 1949 r.

[36] Tamże. Sprawozdanie statystyczne za okres do 31 grudnia 1950 r.

Przez dłuższy czas nie zdołano uregulować spraw formalnych. Przyjęto, że placówka ma charakter powiatowy. Utrzymywała się jednak z subwencji Ministerstwa Kultury i Sztuki. I tak np. w październiku i listopadzie 1946 r. wynosiła ona po 6 tys. zł. miesięcznie[37]. Od 1 stycznia 1948 r. placówkę miał przejąć Zarząd Miasta Darłowa[38]. 1 stycznia 1950 r. nastąpiło upaństwowienie Muzeum[39]. Przejęcie obiektu w zarząd i użytkowanie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki odbyło się 17 grudnia 1949 r[40]. Nadano nową nazwę: Muzeum Państwowe w Darłowie. Od tego dnia bezpośrednio podlegało Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. To ono właśnie w myśl pisma okólnego Ministerstwa Kultury i Sztuki z 19 maja 1950 r. posiadało wyłączne prawo do dysponowania eksponatami, znajdującymi się w muzeach podstawowych oraz do zmiany ekspozycji[41]. Wiele eksponatów z Darłowa wypożyczano na wystawy w innych muzeach. Niektóre bezpowrotnie zniszczono. Inne przekazano na stałe do muzeów. Zwiedzającym udostępniono wystawy: „kopernikowską" ze zbiorów Muzeum we Fromborku, „Malarstwo polskie" ze Szczecina, „Przyjaźń Polsko-Radziecka". W 1953 r. udostępniono zwiedzającym nowe wystawy czasowe: „Hugo Kołłątaj", „Ziemia Krakowska i Podhale", a w roku następnym - „Matejko i Riepin", „Malarstwo polskie XVIII-XX w.". W latach 1945-1953 zorganizowano ogółem 17 wystaw czasowych i oświatowych. Obejrzało je 25 tys. zwiedzających. Muzeum darłowskie posiadało w tym okresie osiem działów: prehistorii- 533 eksponaty, mineralogii- 402, przemysłu artystycznegoo-130, militariów- 113, sztuki sakralnej-38, etnografii- 340, przyrodniczy-326. W maju 1950 r. powstało „Koło Miłośników Zamku". Uczęszczało do niego czterech młodych chłopców. Wynieśli oni z muzeum nodgeldy oraz karabin. A. Tarnowski postanowił rozwiązać koło. Pracownicy muzeum w pierwszych latach powojennych opracowywali dokumentację muzealną eksponatów: sporządzali opisy, starali się datować ich powstanie. Dokonali inwentaryzacji księgozbioru. Brak kadry naukowej zmusił do skoncentrowania się na sprawach oświaty[42]. Oprowadzano wycieczki. Opracowano odczyty i pogadanki dotyczące dziejów Darłowa, Pomorza Zachodniego i jego słowiańskiej przeszłości. W latach 1945-1953 wygłoszono 62 odczyty i prelekcje o tematyce historycznej. Udział wzięło w nich 2.282 słuchaczy.

Kustosz muzeum propagował dzieje Darłowa i Pomorza.

---

[37] Archiwum Muzeum w Darłowie. Organizacja Muzeum w Darłowie 1945-1950. Pismo Starostwa do Wydziału Kultury i Sztuki z 14 stycznia 1946 r.

[38] Tamże. Pismo kustosza A. Tarnowskiego do Starosty w Sławnie z 16 lutego 1948 r.

[39] A. Tarnowski, 12 lat Zamku w Darłowie...s. 48.

[40] Archiwum Muzeum w Darłowie. Organizacja Muzeum w Darłowie 1945-1960. Akt przejęcia w zarząd i utrzymywanie Ministerstwa Kultury i Sztuki Muzeum Powiatowego w Darłowie.

[41] Tamże. Pismo dyrektora Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie Józefa Marciniaka z 27 lipca 1950 r. oraz pismo Naczelnego Dyrektora Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki z 12 stycznia 1951 r.

[42] E. Endler-Bielecka, H. Fiodorow, Zamek i Muzeum w Darłowie ...s. 89.

Wygłaszał odczyty, uczestniczył w pogadankach. W 1957 r. artykuły o Darłowie ukazały się w „Głosie Koszalińskim" oraz „Ziemi i morzu". W 1958 r. nagrano audycję radiową. Stale zwiększała się liczba zwiedzających muzeum: w 1945-132, 1946-1.644, 1947-2.316, 1948-2.215, 1949-3.417, 1950-8.955, 1951-13.543, 1952-12.500, 1953-12.356, 1954-9.009, 1955-10.3775, 1956-10.752, 1957-10.985, 1958-12.144, 1959-12.144, 1960-13.008[43].

W październiku 1957 r. muzeum w Darłowie przejęła Wojewódzka Rada Narodowa w Koszalinie[44]. Stan zdrowia Aleksandra Tarnowskiego stale pogarszał się. Postanowił on więc przejść na emeryturę. Nie zdążył z niej skorzystać. Zmarł w 1961 r. Zgodnie z życzeniem rodziny pochowano go w Opolu.

Panem na darłowskim Zamku został przebywający w Darłowie od 1946 r. Hieronim Fiodorow[45], zwany przez przyjaciół „Kotem" lub „Fiedią", postać nie mniej barwna od swojego poprzednika. Typowy „ brat-łata", kochający ludzi, życie, morze i Darłowo[46]. Wspaniały gawędziarz i kompan do zabawy. Tryskający humorem i fantazją. Snujący coraz to nowe pomysły. Człowiek o rozległych zainteresowaniach. Urodził się on w 1915 r. w Proszowickim, nad Wisłą. Gimnazjum kończył w Warszawie, u Rejtana z Dygatem, Małcużyńskim i Minkiewiczem[47]. Uczył się w szkole morskiej. Nauki nie ukończył z powodu stanu zdrowia (wzrok). Studiował geografię i orientalistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował w Polsko-Brytyjskim Towarzystwie Okrętowym. Po wojnie opuścił Warszawę i zamieszkał nad morzem. Przez krótki czas w Gdyni, a od 1946 r. w Darłowie. W muzeum pracował od 1959 r. Pisywał przemówienia i referaty okolicznościowe dla ówczesnych decydentów[48]. Był opiekunem Koła Miłośników Zamku, założonego w 1977 r. przez Marka Żukowskiego i Henryka Chmielińskiego H. Fiodorow zmarł nagle 3 października 1978 r. Pochowano go na miejscowym cmentarzu. Działalność zawodową łączył z pasją społecznikowską. Od 1959 do 1975 r. był radnym Powiatowej Rady Narodowej w Sławnie. Od 1975 r. był

---

[43] Zestawienie sporządzone na podstawie sprawozdań statystycznych z działalności Muzeum w Darłowie.

[44] Archiwum Muzeum w Darłowie. Organizacja Muzeum w Darłowie 1945-1960, sygn. MD-I-001. Pismo kustosza Muzeum w Darłowie do prezydium PRN w Sławnie z dnia 25 września 1957 r.

[45] H. Fiodorow ur. się 21 marca 1915 r. w Winnicy w woj. podolskim. W 1937 r. rozpoczął pracę zawodową w Polskiej Żegludze. W latach wojny i okupacji przebywał w Warszawie. Działał w polskim ruchu oporu. Po zakończeniu działań zbrojnych przeniósł się na Wybrzeże. Pracował w Urzędzie Morskim w Gdyni. Wykładał w Państwowej Szkole Morskiej. Pracę pedagogiczną kontynuował w Darłowie. Został zastępcą dyrektora do spraw pedagogicznych w Liceum Administracji Morskiej. W późniejszym okresie prowadził zajęcia w Zasadniczej Szkole Rybołówstwa Morskiego.

[46] Wystąpienie dyrektora darłowskiego Muzeum, s. 3.

[47] J. Roszko, Romantyka małych portów, Kraków 1979, s. 165.

[48] Wystąpienie dyrektora darłowskiego Muzeum...s. 3.

radnym MRN w Darłowie[49]. Działał w Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym. Współtworzył koło Przewodników PTTK. Był jednym ze współzałożycieli Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego „Ławica". Hieronim Fiodoroow odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką honorową „Za zasługi dla rozwoju województwa koszalińskiego", odznaką „Zasłużonym Pracownikom Morza", „ Zasłużony działacz kultury", złotą odznaką „Za opiekę nad zabytkami", „Za zasługi w obronie granic PRL", „Zasłużony działacz FJN". Jego sylwetka znalazła się wśród 25 ludzi szczególnie zasłużonych dla województwa koszalińskiego na wystawie „Tym, którzy żyli i działali wśród nas" w koszalińskim EMPiK-u[50].

Od 1961 r. Muzeum podlegało Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sławnie[51]. Władze nadrzędne prowadziły politykę koncentrowania cenniejszych eksponatów w dużych muzeach centralnych i okręgowych. Z Darłowa do Warszawy wywieziono zbiory entomologiczne, do Szczecina numizmatyczne, część rzemiosła artystycznego i zabytkowe kotwice. Wartość zbiorów stale zmniejszała się. Chociaż liczbowo nadal mogła zaimponować. Na początku 1962 r. Muzeum dysponowało jeszcze w dziale sztuki 936 eksponatami, archeologii - 1218, etnografii - 286, historii - 244, przyrody i geologii - 1189. Niestety, skatalogowano do tej pory jedynie 92 eksponaty archeologiczne, 286 etnograficznych, 644 przyrodnicze[52]. W następnych latach największy regres zanotowano w zbiorach dotyczących sztuki. Pozbyto się wielu cennych przedmiotów. Nabytki nie przedstawiały już takiej wartości. W swoich zbiorach Muzeum posiadało: 54 obrazy malarstwa obcego, 69 rzeźb pomorskich, 52 grafiki, 558 wyrobów rzemiosła artystycznego, w dziale archeologicznych: 160 przedmiotów z okresu kamienia łupanego, 357 z epoki brązu, 521 z epoki żelaza, w dziale etnograficznym: 153 mebli i sprzętów, 85 narzędzi pracy, 27 ubiorów i tkanin, historii: 12 zabytków z XVII-XVIII w., 106 z XIX-XX w, rybacko-morskim: 38 narzędzi połowowych, 36 nawigacyjnych, 23 mapy nawigacyjne oraz 9 modeli[53]. W 1968 r. zbiory archeologiczne trafiły do Muzeum w Koszalinie. W słupskim muzeum oraz w koszalińskim znalazły się zbiory etnograficzne. Ale i wówczas liczba eksponowanych muzealiów (986) była mniejsza od zasobów magazynowych (1935). Placówka stawała się typowym muzeum regionalnym, bez profilu zbiorów, wystaw elektryzujących lokalną społeczność i większego znaczenia dla życia umysłowego regionu. O kolejnych wystawach organizowanych w darłowskim muzeum nie informowały środki masowego przekazu.

Hieronim Fiodorow był prekursorem stworzenia działu morskiego. Udało się to w roku 1965. Otworzył wystawy geologii, biologii, życia Bałtyku. Rozpoczął

---

[49] M.S. Hieronim Fiodorow (1915-1977), „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", t. 8, 1978, s. 141.

[50] B. Konarski, Hieronim Fiodorow (1915-1978), „Echo Darłowa), 1993, nr 21 (72), s. 8.

[51] E. Endler-Bielecka, H. Fiodorow, Zamek i Muzeum w Darłowie...s. 89.

[52] Archiwum Muzeum w Darłowie. Sprawozdania statystyczne z działalności Muzeum w Darłowie w latach 1961-1970. Sprawozdanie z działalności na dzień 1 stycznia 1962 r.

[53] Tamże Sprawozdanie z 3 stycznia 1967 r.

współpracę z Morskim Instytutem Rybackim w Gdyni, Muzeum Ziemi PAN w Warszawie. Wygłaszał pogadanki, prelekcje, odczyty. Opracował pod względem naukowym scenariusz do filmu zrealizowanego przez Wytwórnię Filmów Oświatowych „Odwiedziny w Darłowie". W 1966 r. był delegatem ziemi sławieńskiej na Kongres Kultury Polskiej w Warszawie. Uczestniczył w pracach Komisji do Spraw Ochrony Zabytków Przyrody. W tym samym roku dostał zaproszenie na IX Międzynarodowe Colloqium Biologiczne Muzeologów w Stralsundzie. Brał udział w obchodach 100-lecia działalności Muzeum w Müritz-Waren. W 1965 r. pracownicy wraz z Polskim Towarzystwem Miłośników Nauk o Ziemi z siedzibą w Darłowie zorganizowali ogólnopolski zjazd naukowy, poświęcony dynamice i morfologii wybrzeża Bałtyku. Uczestniczyło w nim 102 naukowców, wygłoszono 3 referaty. W 1967 r. przedstawiciele Muzeum wzięli udział w zjeździe naukowym zorganizowanym przez Towarzystwo Miłośników Nauk o Ziemi w Gorlicach.

Muzeum współpracowało również z Wytwórnią Filmów Fabularnych w Łodzi. Wypożyczyło do filmu „Krzyżacy" średniowieczną rzeźbę gotycką św. Anny Samotrzeciej. Do filmu „Panienka z okienka" użyczono meble gdańskie, skrzynie cechowe, kufle cynowe oraz wilkomy. Pracownicy byli konsultantami filmu „Naprawdę wczoraj" , nakręconego według książki Leopolda Tyrmanda. Frekwencja w muzeum nie malała. W 1966 r. ukazał się zbiór reportaży Janusza Roszko „Bez korony". Reportaż „Romantyka małych portów" była zapisem pobytu autora w Darłowie oraz na Zamku. Muzeum nadal utrzymywało współpracę z prasą, radiem i telewizją. Część artykułów opracowywali sami pracownicy Muzeum. Współpracowali z przedsiębiorstwami morskimi, Domami Kultury w Darłowie i Sławnie, jednostkami wojskowymi, szkołami. Brali oni udział w szkoleniu przewodników PTTK i społecznych opiekunów zabytków. E. Bielecka wraz z H. Fiodorowem opracowali broszurę na temat historii ziemi sławieńskiej, wydaną przez Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu w Sławnie. Przy Muzeum czynny był punkt Informacji Turystycznej. W 1961 r. darłowskie Muzeum zwiedziło 18.007 osób, w 1962-17.811, 1963-18.223, 1964-19.474, 1965-19.563, 1966-23.918, 1967-23.918, 1968-20.091, 1969-15.335, 1970-26.482. W gronie zwiedzających znaleźli się turyści ze Związku Radzieckiego, Egiptu, Syrii, Chin, Francji, Anglii, krajów skandynawskich, NRD, NRF, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Stanów Zjednoczonych. Kadrę pracowników tworzyło: dwóch pracowników merytorycznych, jeden pracownik administracyjny oraz trzy pomoce muzealne. Księgozbiór liczył 2.343 tomy o wartości 150.179,80 zł. Do biblioteki zakupywano wydawnictwa z dziedziny przyrody, historii, sztuki, historii Polski i Pomorza. Zainteresowania Hieronima Fiodorowa zaowocowały nowymi eksponatami z dziedziny fauny i flory morskiej oraz geologii[54].

Opracowano nowe scenariusze wystaw geologiczno-paleontologicznych, ornitologicznej, fauny morskiej i techniki połowów. Powstała wystawa techniki połowów. 126 eksponatów podarowała Zasadnicza Szkoła Rybołówstwa Morskiego, PPiUR „Kuter", „Korab" Ustka, Kapitanaty Portów w Darłowie i w Ustce. W tym

[54] M.S (Marian Sikora), Hieronim Fiodorow (1915-1978), „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", t. 8: 1978, s. 139.

samym okresie do Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku przekazano zbiory etnograficzne i zbiory sztuki sakralnej. Do Muzeum Pomorza Środkowego w Koszalinie przekazano zbiory archeologiczne, a do muzeum w Kołobrzegu część militariów. W darłowskim Muzeum w dziale artystyczno-historycznym prezentowano meble gdańskie i biedermeierowskie, trofea i broń myśliwską, rzemiosło artystyczne, stroje mieszczańskie z XIX i XX w., sztukę sakralną. W dziale przyrodniczym pokazywano zbiory geologiczno-paleontologiczne, ornitologiczne, faunę i florę morską, a w Dziale morskim eksponaty dotyczące techniki połowów, gabinet nawigacyjny i wystawę etnografii rybackiej, plastyczną mapę łowisk świata.

Uchwałą nr 56/235/71 z 8 lipca 1971 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej nadała Muzeum statut[55]. Placówka prowadziła działalność na podstawie ustawy z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach[56]. Zadaniem Muzeum było: prowadzenie badań, gromadzenie zbiorów, przechowywanie, konserwowanie, opracowywanie i udostępnianie obiektów w zakresie historii regionu, przyrody wybrzeża i morza Bałtyckiego oraz zagadnień rybołówstwa morskiego, prowadzenie archiwum, upowszechnianie wiedzy, doskonalenie i wymiana metod pracy w dziedzinie muzealnictwa, gromadzenie literatury fachowej, doskonalenie kadr muzealnych. W statucie przewidziano funkcjonowanie działu rybackiego, historii regionu, przyrodniczego, oświatowego, biblioteki naukowej, administracji oraz stanowiska ds. konserwacji zabytków wraz z pracownią i preparatornią.

Na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Koszalinie Oddział Archeologiczny Muzeum Pomorza Środkowego przeprowadził badania archeologiczno-architektoniczne na dziedzińcu Zamku i w jego najbliższym sąsiedztwie. Po kilkudziesięciu latach eksploatacji zdecydowano się na renowację zamku. Zaplanowano wykonanie następujących prac: przebudowę skrzydła południowego i urządzenie tam pracowni konserwatorskich, dokumentacyjnych i biblioteki, przywrócenie niektórym salom ich pierwotnego wyglądu w stylu gotyckim, odbudowę zabytkowej piwnicy pod nieistniejącym obecnie skrzydłem zachodnim. Przewidziano tam otwarcie wystawy morskiej[57]. Po wykonaniu prac remontowych muzealia miały być pokazywane w trzech działach: 1. historii zamku i regionu, 2. przyrodniczym (geologia i paleontologia, biologia morza i Pomorza), 3. morskim ze szczególnym uwzględnieniem techniki połowów. Przewidziano zwiększenie etatów pracowników naukowych, technicznych i pomocy muzealnych.

Rozpoczęcie prac nastąpiło w 1971 r[58]. Plan odbudowy uwzględniał wszystkie zachowane źródła pisane i kartograficzne[59]. Projekt opracowali Irena i

---

[55] Archiwum Muzeum w Darłowie. Odpis uchwały Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sławnie nr 56/235/71 z 8 lipca 1971 r.

[56] Dz.U. nr 10, poz. 48.

[57] E. Endler-Bielecka, H. Fiodorow, Zamek i Muzeum w Darłowie...s. 99.

[58] E. Bielecka, Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie za rok 1977, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", t. 8, 1978, s. 175.

[59] D. Majewski, Działalność kulturalno-oświatowa Muzeum Regionalnego w Darłowie w latach 1945-1996, praca mgr napisana pod kierunkiem dr hab. Wiesława Jamrożka, Poznań 1997, s. 66.

Michał Witwiccy z Politechniki Warszawskiej. Nadzór architektoniczno-konserwatorski sprawował mgr inż. arch. Janusz Nekenda-Trepka. Zamierzano utrzymać bryłę zamku i układ wnętrz z nawiązaniem do początku XVII w. Remont Zamku wykonywany przez PKZ w Szczecinie przedłużał się. Do końca 1977 r. zdołano oddać w stanie surowym skrzydło południowe oraz kotłownię z zsypem na opał. W miejsce dawnego, niegdyś reprezentacyjnego skrzydła zachodniego, wybudowano pawilon z tarasem. Odsłonięto fragmenty murów obronnych, ze szczelinami strzelniczymi oraz murów kurtynowych[60]. Zrekonstruowano jedyny na Pomorzu renesansowy kominek. Odgruzowano dawne piwnice. Rytmiczność prac hamował brak pieniędzy, materiałów oraz opieszałość wykonawcy. Zgłaszano coraz to nowe terminy zakończenia prac. Z 6 mln przyznanych w 1981 r. zdołano przerobić 5,2 mln. W 1982 r. na remont zamku wydano z budżetu centralnego-14,5 mln zł, w 1983- 14,0, 1984- 12,5 mln zł, 1985- 22,0 mln zł, 1986-22,5 mln zł, 1987- 35,0.

Nową koncepcję starał się wprowadzić do darłowskiego Muzeum absolwent archeologii na Uniwersytecie Łódzkim - Marek Głazik. Człowiek błyskotliwy, inteligentny i niezwykle ambitny[61]. Kierował on placówką zaledwie przez trzy lata. I to jedynie uniemożliwiło mu realizację pomysłu, który był niezwykle śmiały i nowatorski. Na Wieprzy zamierzał on utworzyć skansen starych łodzi i kutrów. Na jego wniosek naczelnik Darłowa przekazał na cele ekspozycyjne kaplicę św. Jerzego[62]. Otwarcie nastąpiło w 1980 r. W okresie od 15 maja czynna tam była wystawa czasowa „Nabytki muzeum w okresie 35 lecia". Zwiedziło ją 14 tys. osób. W Przedszkolu nr 1 zorganizowano natomiast ekspozycję ornitologiczną. Część zbiorów przekazano do Szczecinka i Koszalina. Od września do grudnia 1977 r. specjalna komisja powołana przez naczelnika Darłowa, w uzgodnieniu w dyrekcją Muzeum Okręgowego w Koszalinie, przeprowadziła spis z natury muzealiów, księgozbioru oraz sprzętu gospodarczego i urządzeń[63].

Marek Głazik wyjechał w grudniu 1981 r. do Niemiec na wycieczkę i tam pozostał. Oficjalnie przebywał na urlopie bezpłatnym. Kierowania placówką nie można było przekazać innej osobie. Zastępstwo powierzono absolwentce archeologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu Ewie Bieleckiej. Przez pewien czas mieszkała ona w salach zamkowych. Pracę podjęła 1 sierpnia 1963 r. Następnego dnia oprowadzała już pierwsze wycieczki. W dzień była przewodnikiem, sekretarką, bibliotekarką i sprzątaczką. W nocy przeistaczała się w „Białą Damę". Przez pewien czas uczyła w szkole historii, języka polskiego i rosyjskiego. Pogłębiała wiedzę o Pomorzu, rodzie Gryfitów, dziejach

---

[60] J. Narkowicz, W barwach dawnej wspaniałości, „Wybrzeże", z 20 listopada 1988, s. 35.

[61] Wystąpienie dyrektora darłowskiego Muzeum...s. 3.

[62] M. Głazik, Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie za rok 1978, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", t. 9, 1979, s. 183.

[63] E. Bielecka, Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie za rok 1977...s. 175.

średniowiecznego zamczyska. Ewa Bielecka stała się wybitną znawczynią darłowskich legend, baśni, anegdot i dykteryjek. 5 grudnia 1983 r. otrzymała umowę o pełnienie obowiązków kierownika muzeum. Sytuacja całkowicie wyjaśniła się w 1986 r. 12 października powołano ją na kierownika oraz kustosza muzeum.

Warunki działania Ewy Bieleckiej należały do wyjątkowo trudnych. Nie tylko z uwagi na remont zamku. Darłowskie muzeum otrzymywało na działalność znacznie mniej pieniędzy od innych koszalińskich muzeów. Skoncentrowano się więc na porządkowaniu własnych zbiorów, uzupełnianiu dokumentacji naukowej, inwentaryzowaniu i katalogowaniu nabytków oraz gromadzeniu zbiorów. Wykonano katalog negatywów fotograficznych i katalog fotografii. Nadal zajmowano się działalnością oświatową i popularyzatorską. W 1973 r. wygłoszono 32 odczyty dla 1955 słuchaczy, w 1977- 86 prelekcji dla 6249 słuchaczy. W roku następnym liczba prelekcji zmalała do 55. Na tarasie zamkowym zorganizowano trzy spektakle typu „światło i dźwięk" pt. „Powrót Eryka". W czasie remontu pierwszą wystawę zorganizowano w 1972 r. w pomieszczeniach Akademii Rolniczej w Szczecinie pt. „Życie morza dawniej i dzisiaj". Czynna ona była od 8 września do 31 grudnia. Zwiedziło ją 489 osób[64]. Wspólnie z Muzeum Okręgowym w Koszalinie zorganizowano w 1977 r. wystawę „Przyroda morza". W okresie od lipca do października obejrzało ją ponad 8 tys. osób. W 1978 r. przygotowano kolejne wystawy czasowe:„Zabytkowe i współczesne kotwice morskie", „Kultura wschodniopomorska", „Pradzieje ziemi koszalińskiej".

Zbiory uzupełniano pojedynczymi eksponatami. W drodze zakupu czy darowizny pozyskano stolik arabski, rzeźby w drewnie i bursztynie, starodruki, XIX w. serwantkę w stylu biedermeier, portret mężczyzny z XIX w., obraz olejny o tematyce morskiej, zestaw porcelany z rosyjskiej wytwórni Kuźniecowa. Interesujące uzupełnienie wystawy rybacko-morskiej stanowił zestaw narzędzi połowowych. Zakupiono kilkanaście prac miejscowych twórców. W 1973 r. odnotowano 30 nabytki, w tym 16 z zakresu rzemiosła i etnografii, mapę plastyczną łowisk świata. W roku następnym zbiory powiększyły się o 24 eksponaty, w 1976 r- o 53 eksponaty za łączną sumę 63.858 zł. Zakupiono m.in.: 34 bursztyny z wzrostami, 6 rzeźb w bursztynie, 9 starodruków, latarnię okrętową, busolę, chińską figurkę z brązu. Z kościoła w Bukowie Morskim pozyskano płaskorzeźbę z XV w. przedstawiającą św. Jerzego walczącego ze smokiem. W 1977 r. zdobyto dalszych 78 muzealiów. Wzrastały też zbiory biblioteczne. W 1971 r. o 44 tomy, 1972- 135, 1973- 172, 1974- 89, 1975- 74, 1976- 164, 1977- 179, 1978- 296,

[64] H. Fiodorow, Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie w 1972 r., „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", 1973, s. 464.

1980-113, 1981-166, 1982-86, 1983-315, 1984-124, 1986-260, 1987-273. W 1987 r. księgozbiór liczył 5191 tomów. W 1982 r. biblioteka posiadała w zbiorach 72 roczniki pism, 1983 r.-131 roczniki, 1984-217, 1985-449, 1986-449, 1987-538. Ponadto posiadano 8 taśm magnetofonowych, 160 slajdów.

Muzeum nadal cieszyło się zainteresowaniem zwiedzających. W 1978 r. szacunkowo wystawy obejrzało ok. 80 tys. ludzi. Wystawy czasowe prezentowano w różnych miejscach. Do 1984 r. korzystano z kościoła św. Jerzego. W latach 1985-1988 ekspozycje znajdowały się w pomieszczeniach Darłowskiego Ośrodka Kultury, w zakładach pracy, szkołach, urzędach, jednostkach wojskowych, straży pożarnej[65].

Organizację Muzeum uregulowano w Statucie nadanym przez Naczelnika Miasta Darłowo 3 stycznia 1978 r[66]. Utworzono pięć komórek organizacyjnych. Dział rybacko-morski gromadził narzędzia nawigacyjne, techniczne, połowowe i etnograficzne, dział historii regionu dotyczące historii zamku, Darłowa, archeologii i historii ziemi darłowskiej, dział przyrodniczy zabytki geologiczne, paleontologiczne, morfologiczne, botanikę morza i pobrzeża, ornitologiczne, faunę morską i wód przybrzeżnych, ochrony przyrody. Czwartym działem był dział naukowo-oświatowy. W muzeum funkcjonowała też biblioteka.

Naczelnik Miasta i Gminy Darłowo zarządzeniem nr 3/87 nadał Muzeum nowy statut, obowiązujący z mocą wsteczną od 1 stycznia 1987 r[67]. Nadzór naczelny należał do Ministra Kultury i Sztuki, a bezpośredni do naczelnika miasta i gminy w Darłowie, który zobowiązany był zapewnić środki potrzebne do jego utrzymania i rozwoju. Nadzór merytoryczny sprawował dyrektor Muzeum Okręgowego w Koszalinie. Muzeum określono jako „instytucję o charakterze naukowo-badawczym". Była ona placówką wielowydziałową. Istniały działy: 1. Historii regionu, 2. Przyrodniczo-morski, 3. Naukowo-oświatowy i biblioteka, 4. Administracyjno-Gospodarczy i Obsługi. Tworzenie, łączenie, przekształcanie oraz likwidacja działów następowało w drodze zarządzenia naczelnika miasta i gminy na wniosek kierownika.

Remont zakłócił pracę Muzeum. Nie zapomniano jednak o wzbogaceniu kolekcji. W 1978 r. zbiory powiększyły się o 50 przedmiotów, 1980-45. W 1981 r. pozyskano 47 zabytkowych przedmiotów m.in. zbiór 37 japońskich grafik Masakatu Targami,

---

[65] D. Majewski, Działalność kulturalno-oświatowa....s. 69.

[66] Archiwum Muzeum w Darłowie. Statut Muzeum w Darłowie, stanowiący załącznik nr 1 do zarządzenia naczelnika miasta Darłowa z 3 stycznia 1978 r.

[67] Archiwum Muzeum w Darłowie. Zarządzenie Naczelnika Miasta i Gminy w Darłowie z 27 stycznia 1987 r.

lichtarz cynowy i XIX wieczny dzban kominkowy z cynową pokrywą typu „Bolesławiec", dwa współczesne obrazy marynistyczne. W 1982 r. w koszalińskiej „Desie" zakupiono 28 eksponatów: XVII i XVIII w. tsuby, chiński czajnik do herbaty, 2 płyty z chińskiego parawanu, 2 srebrne XIX w. świeczniki, jeden XVII w. świecznik, obraz Jerzego Niesiołowskiego. Wartość zakupionych w następnym roku przedmiotów wyniosła 672,9 tys. zł. Wśród 25 przedmiotów znajdowało się: piękna kanapa z XIX w., stół oraz puchar i szklanica, 2 mosiężne wazy wschodnie, polichromowany posążek Buddy, rzeźba ptaka Garudy[68]. W 1984 zbiory uzupełniono o 23 eksponaty, w tym pas kaukaski z XIX w., 2 pałeczki chińskie ze srebra i kości słoniowej. W 1985 r. przybyło 20 eksponatów m.in.: szafka-biblioteka z okresu biedermeier, skrzynia pomorska z XIX w, półeczka orientalna inkrustowana kością słoniową, zegar stojący. Zakupiono 50 slajdów Darłowa wykonanych w latach 1960-1965. W 1986 r. koszaliński oddział PTAiN zakupił akwarelę przedstawiającą rybaka z siecią, sygnowaną Otto Priebe, z początku XX w. Zakupiono też 10 grafik z cyklu „Zabytki Darłowa". W 1987 pozyskano 14 eksponatów: 5 foteli z okresu biedermeier, kufer drewniany dekorowany żelaznymi okuciami, wykonany na Pomorzu na początku XX w., 2 srebrne świeczniki czteroramienne, kasetę japońską z początku XX w, 5 portretów książąt pomorskich[69].

Działalność merytoryczna placówki zdominowana została przez oświatę. W 1978 r. wygłoszono 55 prelekcji, 1981- 41, 1982-45, 1983-30, 1984-48, 1985-45, 1986-26, 1987-27. Przybliżono m.in. historię Pomorza i Darłowa, dzieje Bałtyku, ród Gryfitów, wyzwolenie miasta, prehistorię ziemi darłowskiej, techniki malarskie, związki Pomorza z Polską.

Zamek w Darłowie ponownie udostępniono zwiedzającym 22 października 1988 r[70]. Tego dnia na zamku odbyła się inauguracja Roku Kulturalno-Oświatowego i Sezonu Artystycznego 1988/1989. W uroczystości wzięli udział: wiceminister Kultury i Sztuki Tadeusz Zieliński, wojewoda koszaliński Jacek Czayka, I sekretarz KW PZPR Eugeniusz Jakubaszek, przewodniczący WRN w Koszalinie Jan Kapica. W roku następnym Muzeum zatrudniało 18 pracowników, podczas gdy w 1971 r. było ich 7, 1972-5, 1973-75-7, 1976-6, 1977-1980-5, 1981-1985-4, 1985 r.-4, 1986-5, 1987-6.

Projekt organizacji wnętrz przygotowali artyści plastycy: Krzysztof Kochanowicz i Marcin Dankowski. Ekspozycję

---

[68] E. Bielecka, Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie w roku 1983, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", 1984, s. 142.

[69] E. Bielecka, Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie w 1987 r., „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", 1987, s. 152.

[70] I. Skrzypek, Z historii muzealnictwa środkowopomorskiego „Koszalińskie Zeszyty Muzealne",t.21, Koszalin 1997, s. 51.

stopniowo uzupełniano o zabytki odbierane z konserwacji. Z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku przejęto w depozyt 43 obiekty zabytkowe, pochodzące z dawnych darłowskich zbiorów muzealnych. Kontynuowano zakupy. W 1988 pozyskano 24 muzealia: serwantkę, lustro biedermeierowskie, rzeźbę w brązie, 2 lampy naftowe, krzesło, stolik, 2 zydle. W latach 1990-1994 zbiory wzbogaciły się tylko o 18 zabytków. Do najcenniejszych należało: misa chrzcielna z Norymbergii z ok. 1500 r., obraz „Zatoka morska" S. Fidanza z początków XX w, obraz F. Krudowskiego „Głowa świętej" z XIX/XX w. Znacznie lepsze okazały się lata 1995-1996, kiedy to pozyskano 60 eksponatów. Zbiory liczyły wówczas 2744 eksponaty, w tym 1252 artystyczno - historyczne, 162 etnograficzne, 131 morskie i 1199 przyrodnicze.

Jeszcze trudniejszy okres w dziejach darłowskiego Muzeum nastąpił w połowie lat dziewięćdziesiątych. Niestety, remont nie został wykonany wzorcowo. Po kilku latach pracownicy musieli naprawiać dach, malować ściany[71]. Ministerstwo Kultury i Sztuki nie chciało dłużej zajmować się darłowską placówką, uważało, że zadanie to powinien wziąć na siebie samorząd gminny. Ten jednak nie przejawiał większej inicjatywy, dowodząc, że zadanie to przekracza możliwości miejskiej kasy. Burmistrz Andrzej Lewandowski dowodził, że obiekt o tak dużej wartości jak zamek Książąt Pomorskich powinien stanowić własność Skarbu Państwa. Nie bez znaczenia były koszty utrzymania placówki, przekraczające 1,5 mld zł. Z argumentami tymi nie chciano się zgodzić w Urzędzie Wojewódzkim w Koszalinie. Wskazywano, że organem założycielskim dla muzeum powinien być burmistrz miasta i gminy, a jeżeli nie chce on łożyć na placówkę, to zamek zostanie sprzedany. Po pewnym czasie okazało się, że była to nierealna groźba. Zamek nie mógł być sprywatyzowany z mocy prawa, ani sprzedany[72]. Organem założycielskim pozostał wojewoda. 28 sierpnia 1993 r. muzeum zostało wpisane do rejestru placówek dla których organem założycielskim jest wojewoda[73]. 50 mln zł. przekazała Rada Miasta, a 20 mln Rada Gminy. Z budżetu wojewody placówka otrzymała 950 mln zł. Całkiem sporym zastrzykiem były dochody własne. Udało się pozyskać ok. 400 mln zł. W 1995 r. radni ponownie zainteresowali się zamkiem. Tym razem snuli planu zlokalizowania w nim biblioteki i domu kultury.

O utrzymaniu Muzeum w znacznym stopniu decydowali

---

[71] M. Żukowski, Niepotrzebna perła, „Morze i Ziemia", nr 45 (620), z 9 listopada 1994.

[72] Archiwum Muzeum w Darłowie. Decyzja Wojewody Koszalińskiego ze stycznia 1993 r.

[73] /skut/, Zamek ma gospodarza, „Echo Darłowa", 1993, nr 21 (72), s. 5.

zwiedzający. W okresie letnim masowo odwiedzali oni średniowieczny zamek. W latach 1995-1996 odnotowano 112.427 zwiedzających, w tym 1770 grup. Na wieży zamkowej przebywało 29.219 osób. Wystawy czasowe obejrzało 130 tys. osób. W 1997 r. z oferty placówki skorzystało 62.080, w tym w 1177 grupach[74]. Starano się o pozyskanie nowych eksponatów. W latach 1995-1996 zakupiono 60 eksponatów, 13 poddano renowacji. Ogółem Muzeum posiadało w tym okresie 2744 eksponatów, w tym: 1252 artystyczno-historycznych, 162 etnograficzne, 131 morskie[75]. Muzeum stało się organizatorem wystaw szopek, kraszanek i pisanek. W roku następnym możliwości ekspozycyjne zwiększyło 80 kolejnych eksponatów, z czego 71 artystyczno-historycznych, 9 etnograficznych. Wśród nabytków znalazły się rysunki znanego artysty pomorskiego - O. Kuske. Muzeum ściśle współpracowało z PTTK, szkołami. Wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Darłowskiej zorganizowano siedem sesji naukowych, w których udział wzięli m.in. tak wybitni znawcy dziejów Pomorza jak: Zygmunt Szultka, Zygmunt Boras, Józef Lindmajer, Radosław Gaziński, Janusz Nekenda-Trepka, Bogdan Wenta. TPZD przez kilka lat prowadziło odczyty z cyklu „Darłowskiej Wszechnicy Historyczno-Literackiej". Prelegentami byli m.in.: Kazimiera Wołos, Bogusław Polak, Janusz Laskowski, dziennikarze „Gazety Wyborczej".

Natomiast bezskutecznie starano się o nadbudowę wieprzańskiego skrzydła zamku. Około 1480 r. rozebrano stare skrzydło zachodnie, zastępując je nowym dwutraktowym, podpiwniczonym, z trzema kondygnacjami naziemnymi. Było to reprezentacyjne mieszkalne skrzydło zamku, zwane „Wieprzańskim". Znajdowały się w nim: piwnice win, na parterze kuchnia, kadzie na wodę, spiżarnie, piekarnia, łaźnia i jadalnia. Na wyższych kondygnacjach umieszczono izby rycerskie, pokoje dam dworu, sypialnie, garderoby, apartament księcia. Skrzydło zachodnie zamku ponownie rozebrano w 1833 r. Pozostały jedynie piwnice. W czasie kapitalnego remontu zamku w latach 1971-1988 wybudowano parterowy budynek. Już wówczas pomysłodawcy małżeństwo Witwickich zastanawiało się czy nie popełniono błędy decydując się na taką koncepcję. Źle wykonane prace budowlane uniemożliwiały przez wiele lat na korzystanie z pawilonu. Jednocześnie starano się pozyskać inwestora, gotowego wyłożyć pieniądze i dobudować brakujące kondygnacje. Sprawą zainteresowało się starostwo. Radny Marek Stachowicz oraz wicestarosta Andrzej Wnuk twierdzili, że

---

[74] E. Bielecka, Sprawozdanie z działalności Muzeum w Darłowie w 1997 r., „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", 1998.

[75] E. Bielecka, Sprawozdanie z działalności Muzeum Pomorza Środkowego w Darłowie w latach 1995-1996, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne", 1997, s. 313.

uczyni to -powołane przez nich stowarzyszenie. 5 maja 2000 r. w Sławnie odbyła się prezentacja polsko-niemieckiej firmy „OSIRS", która miała opracować studium możliwości inwestycyjnych. Ogólne założenia programowe przedstawił prof. Jens U. Sievertsen z Hamburga. Na ten cel firma zamierzała pozyskać z funduszy Unii Europejskiej 185 tys. EURO.

W 2000 r. uroczyście obchodzono 70 rocznicę istnienia muzeum w średniowiecznym zamku. Otwarto dwie wystawy. W Sali Kominkowej zaprezentowano dzieje Darłowa i okolic od okresu sprzed 4000 lat p.n.e. aż po najnowsze czasy: archeologiczne siekierki, motyki, zmumifikowane ciało kota żywcem zamurowanego podczas budowy zamku, monety książąt pomorskich bite w Darłowie, naczynia aptekarskie, puchar żeglarski z 1908 r., pamiątki cechów miejskich, wyroby miejscowych cegielni, stare widokówki miasta. W galerii pod wieżą umieszczono obrazy twórców pomorskich[76]. Z okazji jubileuszu zorganizowano VI Konferencję Kaszubsko-Pomorską. Tematem przewodnim był: „Rozwój nazewnictwa lokalnego na Pomorzu Zachodnim".

Rada Powiatu w Sławnie uchwałą nr XIII/78/2000 z 18 lutego 2000 r. przyjęła statut Zamku Książąt Pomorskich[77]. Zgodnie z nim organizatorem Muzeum była Rada Powiatu w Sławnie, która zobowiązana była do zapewnienia środków potrzebnych do utrzymania i rozwoju. Cele działania określono w §7. Zaliczono do nich: gromadzenie dóbr kultury, inwentaryzowanie, katalogowanie i naukowe opracowanie zgromadzonych muzealiów, przechowywanie i konserwowanie muzealiów, organizowanie wystaw stałych i objazdowych, inicjowanie sesji naukowych, publikowanie ich wyników, prowadzenie działalności oświatowej, gromadzenie księgozbioru, prowadzenie działalności wystawienniczej, organizowanie praktyk szkoleniowych, udostępniania zbiorów do celów naukowych. Placówka prowadziła cztery działy: 1. Historii Regionu, 2. Oświatowy, 3. Administracyjny, 4. Księgowości. Przewidziano istnienie 9-osobowej Rady Muzeum. Muzeum w Darłowie zatrudniało początkowo szesnastu pracowników. Po pewnym czasie zwolniono stróżów. Przejście na emeryturę Ewy Bieleckiej spowodowało rozpisanie konkursu na nowego dyrektora darłowskiego Muzeum. Przystąpiło do niego kilku kandydatów, nie wszyscy z Darłowa. Komisja konkursowa wybrała ofertę Krzysztofa Pichy, znawcy sztuki m.in. ludowej, od dłuższego czasu zainteresowanego problematyką krajobrazu chronionego oraz zabytkowych parków. Wcześniej kierował on Wydziałem Kultury

[76] Pierwsza dama muzealnictwa, „Echo Darłowa", 2000, nr 6-7 (189-190), s. 16.
[77] Archiwum Muzeum w Darłowie. Uchwała Rady Powiatu w Sławnie z 18 lutego 2000 r.

starostwa w Sławnie. Problemy Zamku znał więc dobrze. Zamierzał wprowadzić istotne zmiany w działalności placówki.

Muzeum zajęło się edukacją młodzieży. W dawnej sali „wschodu" zlokalizowano salę audiowizualną. Muzeum ogłosiło konkurs dla szkół z terenu powiatu, którego celem było gromadzenie dawnych narzędzi pracy oraz przedmiotów codziennego użytku. Z inicjatywy Józefa Kamińskiego w Ostrowcu zorganizowano Izbę Muzealną Wsi i Rolnictwa. Z kolei w Malechowie założono Szkolną Izbę Muzealną. Od kilku już lat w darłowskiej placówce prezentowane są prace plastyczne uczniów szkół. Kontynuowane są również koncerty muzyczne i spotkania literackie. Znacznie rzadziej odbywają się konferencje naukowe. Życie zamku próbowano ożywić imprezami plenerowymi oraz festynami. Zamek stał się miejscem ważnych narad organizowanych przez sławieńskie starostwo. Coraz rzadziej mówiono natomiast o wystawach organizowanych w Muzeum, a jeżeli już to dotyczyły one wizyt powszechnie znanych osób, jak Beata Tyszkiewicz czy Wojciech Siemion. Organizowano też cykliczne wystawy fotograficzne. Dzięki współpracy ze Sławieńskim Domem Kultury, a głównie dyrektorem tej placówki Janem Sroką, prezentowano w Darłowie wystawy przygotowane przez SDK. Skutki kryzysu najbardziej widoczne były w dziedzinie gromadzenia zbiorów. Zakupy stały się rzadkością. Poprzestawano raczej na darowiznach. Po wielu latach (i remontach) ostatecznie udało się uruchomić ekspozycję w pawilonie w skrzydle zachodnim. Niestety, pomimo zapisu w statucie Starostwo nie było w stanie przekazać placówce pieniędzy potrzebnych nie tylko do jej rozwoju, ale nawet normalnego funkcjonowania. Coraz bardziej widoczny też był brak wizji ze strony władz powiatowych co dalej z Muzeum.

Leszek Walkiewicz (Darłowo)

STOCZNIA STATKÓW ŻELBETONOWYCH I ZWIĄZANY Z NIĄ OBÓZ PRZYMUSOWEJ PRACY W DARŁOWIE

Wstęp

Tradycje budowy łodzi i statków w Darłowie sięgają, co najmniej VIII wieku. Właśnie z tego okresu wyłowiono tu kilka łodzi (dłubanek z jednego pnia), na których bez wątpienia można było dokonywać przybrzeżnych połowów morskich. W tym czasie u ujścia Wieprzy i Grabowej do morza istniał już słowiański gród zwany Dirlow. Miał on połączenie za pomocą rzeczki odwadniającej zwanej Lutową z grodem w Kopaniu, położonym nad jeziorem o tej samej nazwie. Podobne połączenie wodne za pomocą rzeki Trah miał z zatoką morską, która obecnie jest jeziorem Bukowo. Brzeg morski w rejonie Darłowa cofa się w głąb lądu, podobnie jak i wszystkie odcinki brzegów południowego Bałtyku. Od wielu lat archeologowie poszukują pozostałości darłowskiego grodu. Zapewne jego pozostałości znajdują się w morzu. Gród Dirlow strzegł dostępu w głąb Ziemi Darłowskiej oraz pełnił funkcję handlowo – portową. Dirlow chronił osady Słowian przed atakami Wikingów. Równocześnie tutejsi wojowie wyprawiali się w rewanżu na osady wikingów. Znane są m.in. dalekie wyprawy pomorskich Słowian na stolice Norwegów i Duńczyków. W 1136 r. Słowianie pod wodzą lennika Bolesława Krzywoustego księcia Pomorza Zachodniego Racibora I zorganizowali wielką wyprawę przeciwko Konungaheli, ówczesnej stolicy Norwegii. Flota księcia Racibora liczyła około 650 okrętów, z których każdy miał na pokładzie 44 żeglarzy – wojowników i 2 konie. Po wylądowaniu 28 tysięcznej armii Racibora otoczono gród i statki wikingów, zdobyto bogate łupy oraz zniszczono i spalono ich siedziby. Co przemawia za tym, że Darłowianie brali udział w tej wyprawie. Na Pomorzu Zachodnim był ledungowy system tworzenia floty. Polegał on na podziale kraju na okręgi, z których każdy zobowiązany był do wystawienia odpowiedniej liczby okrętów i uzbrojonych załóg. Darłowo należało do jednego z takich okręgów.

W roku 1269 w tutejszym porcie lądowały wojska księcia Wisława II z Rugi i zajęły kasztelanię darłowską i sławieńską jako należny mu spadek po wymarłych Raciborzycach . W roku 1312 w czasie poszerzenia praw miejskich uregulowano sprawy portu i handlu morskiego. Rada miejska już w 1321 r zniosła na zasadzie wzajemności cła dla kupców z Kołobrzegu. Od roku 1361 miasto należało do Hanzy początkowo za pośrednictwem Kołobrzegu, a od 1412 r. bezpośrednio. Statuty miejskie zawierały rozporządzenia zabraniające mieszczanom sprzedawania swoich udziałów w statkach obcym i wymagały, aby każdy wybudowany tutaj statek przez 7 lat pozostawał wyłącznie w rękach darłowskich mieszczan. Kto wcześniej sprzedał obcemu swój statek karany był grzywna 100 florenów i tracił na przeciąg

7 lat prawo do budowy nowego statku. Wielowiekowe tradycje budowy statków przetrwały w Darłowie do połowy XX wieku.

Żelbetonowe statki

Około roku 1850 Joseph Louis Lambot wykonał barkę z żelazobetonu (żelbetu). Pierwsze żelbetonowe statki Niemcy budowali już w roku 1920 w Bremen. Można obejrzeć taki statek m/s „Paul Kossel" w Muzeum Żeglugi w Bremerhaven. Ma on wymiary: długość 14,30 metra, szerokość 3,03 metra i zanurzenie 1,08 metra, wyporność 12,88 BRT. Tuż przed wybuchem II wojny światowej w roku 1938 Niemcy negatywnie ocenili budowę statków żelbetowych, głównie z uwagi na ich duży ciężar. W roku 1940, kiedy zastąpienie stali dla Niemiec stało się bardzo pilne, niemieccy konstruktorzy statków postanowili wykorzystać do ich budowy żelbeton, czyli beton zbrojony stalą. Prawdopodobnie hitlerowcy wykradli Rosjanom patent hrabiego Czernina na produkcje lekkiego betonu, zawierającego sztucznie produkowany żwir, co im pomogło w budowie dużych żelbetonowych statków. W roku 1942 istniały już gotowe projekty żelbetonowych statków. Rok później wykonano w Hamburgu motorowy statek „Traue", mający wymiary: długość – 44 metry, szerokość – 7 metrów i zanurzenie 2,8 metra. Opracowano cztery typy statków. Dwa z nich miały być produkowane w Darłowie: tankowiec i frachtowiec o nośności 3650 ton. Planowano też wykonać tego samego typu co w Darłowie żelbetonowy zbiornikowiec w stoczni w Warnie w Bułgarii. Motorowe frachtowce żelbetonowe o nośności 300 ton zamierzano i później produkowano w Ostszwine, Rotterdamie oraz w Lerwick na Szetlandach, a o pojemności 1000 ton w stoczniach Neus nad Renem i Neusatz nad Dunajem. Dokumentacja konstrukcyjna darłowskich żelbetonowych statków znajduje się w Deutsche Schieffahrtmuseum w Bremerhaven.

W latach II wojny światowej w południowo – zachodniej części awanportu w Darłowie wybudowano stocznię statków żelbetowych[1]. Powstały tu dwa suche doki z pochylniami, umożliwiające budowę i wodowanie statków żelbetonowych. Ze względów oszczędnościowych początkowo suchy dok wykonano jako wykop budowlany z głowicą ze ścianki szczelnej stalowej z żelbetową nadbudową wypompowując wodę podczas trwania budowy kadłuba. Roboty ziemne przy wykopach rozpoczęto w kwietniu 1942 roku. Natomiast prace przy pierwszym kadłubie rozpoczęto już w lipcu tego samego roku. Pierwszym zbudowanym tu statkiem był zbiornikowiec o nośności 3770 ton i wyporności 6550 ton. Kadłub wykonano metodą łupinową (przypominającą budowę orzecha). Polegała ona na tym, że na wstępie wykonywano zbrojenie z prętów stalowych, a potem nakładano płaszcz z betonu. Nad nim była warstwa pustki i następna zewnętrzna skorupa betonu. Grubość poszycia statku wynosiła 120 mm, odstęp grodzi poprzecznych wynosił 4,6m. Kadłub nie posiadał ani wręgów, ani ściągów usztywniających. Wykonywano i wodowano go dnem do góry, a następnie na morzu odwracano i wypompowano wodę. W czasie wodowania dochodziło do uszkodzeń betonowego kadłuba i dlatego każdy wodowany statek miał przygotowany $1m^3$ rozrobionego betonu aby można było dokonać szybkiej naprawy. Budowa pierwszego żelbetonowego statku zajęła 12 miesięcy. Kadłub o długości 90 m, szerokości 15 m i

wysokości 7,9 m, miał zanurzenie 6,5 m. Na jego budowę zużyto 786 m^3 betonu i 519 ton stali. Gotowy kadłub ważył łącznie 2327 ton. Po zwodowaniu statek przetransportowano w celu wyposażenia do Szczecina. Nadbudówki pokładowe były wykonane ze stali. Napęd zapewniały silniki Diesla o mocy 1200 KM, dzięki którym statek miał rozwijać prędkość 10,4 węzła. Wyposażenie statku do żeglugi trwało dalsze 13 miesięcy. Dzień przed próbnym rejsem statek B – 1 został zbombardowany prze aliantów , a szkody były tak wielkie, że nie usunięto ich do końca wojny. Po zwodowaniu pierwszego tankowca przystąpiono do równoczesnej budowy dwóch następnych statków. Te dwa następne statki żelbetonowe były statkami handlowymi o nośności 3650 ton i wyporności 6570 ton. Do ich budowy użyto w tym wypadku betonu lekkiego[2]. Ten typ statku posiadał dwa pokłady nośne i nadbudówki pokładowe z lekkiego betonu. Kadłub wykonano z podwójnymi ścianami z wręgami ramowymi w odstępie 2,4 m. Całkowita długość kadłuba wynosiła 90 m, maksymalna szerokość 15 m, wysokość burty do górnego pokładu 9,75 m, do dolnego pokładu 7,05 m, zanurzenie 6.5 m. Na budowę kadłuba łącznie z nadbudówkami o wadze 2240 ton zużyto: 100 m^3 betonu ciężkiego (o wadze 100 x 2,3 = 230 t), 788 m^3 betonu lekkiego (o wadze 788 x 1,7 = 1340 tony), 567 ton stali zbrojeniowej oraz 103 tony stalowych elementów instalacyjnych. Kadłuby dwóch parowych frachtowców postanowiono tym razem wyposażyć w Darłowie. W tym celu wykonano pirs wyposażeniowy na brzegu rzeki Wieprzy położony obok Fabryki Maszyn Schleifneckera w porcie wewnętrznym, odległym o około trzy kilometry od miejsca budowy statków. Drugi żelbetonowy statek handlowy zwodowano w maju 1944 roku. Zaraz po zwodowaniu odholowano go do portu wewnętrznego w Darłowie i przystąpiono tam do jego wyposażenia Po wybudowaniu dwóch żelbetonowych kadłubów frachtowców przystąpiono do budowy kolejnych dwóch, noszących nr 4 i 5 Do betonu lekkiego używano najprawdopodobniej jako dodatek kuleczek wielkości ziarenek grochu z granulowanego żużla, jakie przez wiele lat po wojnie poniewierały się po terenie byłej stoczni statków żelbetonowych w Darłowie. W dniu 7 marca 1945 roku Armia Czerwona zajęła tereny stoczni statków żelbetonowych razem z poligonem doświadczalnym najcięższej artylerii. Udostępniła je dopiero władzom polskim w październiku w roku 1948. W roku 1946 prawie w całości wykończony statek żelbetonowy, po zdemontowaniu przydatnego wyposażenia odholowano z portu wewnętrznego w Darłowie na plażę w Bobolinie. Kadłub tego statku wraz ze stalową nadbudówką przez wiele lat sterczał na plaży na wysokości Obwodu Ochrony Wybrzeża i jednostki wojskowej. Początkowo Państwowe Przedsiębiorstwo Hydrobudowa nr 6 z Gdańska odcięła palnikami acetylenowymi nadbudówkę i zabrała ze sobą. Później w roku 1974 żelbetonowy kadłub statku został wysadzony przez saperów. Wiele gruzu i stalowych prętów zbrojeniowych z tego wraku wykorzystano do budowy domków jednorodzinnych w Darłówku w czasach gdy było bardzo trudno o materiały budowlane. Obecnie przy nikim stanie wody (głównie zimą) w miejscu wysadzonego żelbetonowca na plaży znajduje się kłębowisko zardzewiałego drutu zbrojeniowego.

W grudniu 2002 roku, kiedy poziom wody w Bałtyku był niższy o około jednego metra koło Międzyzdrojów morze w odległości około 1 kilometra od brzegu odsłoniło żelbetonowy kadłub statku. Najprawdopodobniej był on wykonany w

darłowskiej stoczni. Tym odkryciem zainteresował się reporter szczecińskiej telewizji Andrzej Kisiel, który go spenetrował i wszystko nagrał na taśmie filmowej. Koniecznym jest określenie przynajmniej gabarytowych wymiarów statku, aby mieć pewność, czy został on wykonany w darłowskiej stoczni. Możemy powiedzieć, że pobieżnie znane są losy trzech żelbetonowych statków wodowanych w Darłowie. Zbiornikowiec, którego wrak znajduje się w Świnoujściu, frachtowiec, który stał przy plaży w Bobolinie i ten trzeci zatopiony koło Międzyzdrojów. Problem budowy statków żelbetonowych w Darłowie wymaga dalszych badań i dociekań.

Budową żelbetonowych statków w Darłowie zajmowała się firma Dyckerhoff & Widmann K. G. Schiffbau Rügenwalde, istniejąca do dziś w Hamburgu w Niemczech. W końcu lutego 1945 roku uciekający Niemcy zaminowali i wysadzili w powietrze całą stocznię statków żelbetonowych, wraz z niedokończonymi kadłubami dwóch żelbetonowych statków. Budową żelbetonowych statków w czasie II wojny światowej zajmowali się także Amerykanie. Wybudowali ponad 100 takich jednostek. Największy z nich o nośności 5700 ton miał długość 107 metrów, szerokość 16,5 metra. Nie byli jednak z tych statków zadowoleni. Dopiero po przejęciu dokumentacji niemieckiej budowa statków żelbetonowych stała się opłacalna. Obecnie jedna z firm niemieckich opracowała dokumentacje na budowę supertankowca o nośności 300 tys. ton i długości 250 metrów[3]. Na razie jednak nie znalazł się inwestor, który by wyłożył pieniądze na budowę żelbetonowego giganta. Na morzach spotyka się siatkobetonowe jachty (jeden z takich włoskich jachtów kilka lat temu osiadł na mieliźnie koło Darłowa) oraz żelbetonowe statki, które są tańsze od stalowych i dobrze spełniają swoją funkcję transportową.

Obóz przymusowej pracy

Były mieszkaniec Darłowa marynarz z zawodu Gerharh Janke w roczniku ziomkostwa powiatu sławieńskiego (Aus der Heimat Rügenwalde) wydanym w roku 1986 pisze, że już w roku 1942 w Darłówku do rozładunku materiałów budowlanych używano jeńców sowieckich.

Przy budowie tych żelbetowych statków pracował obecnie kapitan żeglugi wielkiej Jerzy Kuc z Sopotu[4]. W liście do Urzędu Miejskiego i do Muzeum w Darłowie pisał on w kwietniu 1988 r. „ Informuję, że w roku 1944/45 przebywałem w Darłówku – jako robotnik pracy przymusowej w firmie Dyckerhoff & Widmann w Rügenwalde – Bad. W w/w firmie pracowałem w stoczni budowy statków żelbetonowych: Schiffbau (Gemeinschaftslager) in Rügenwalde. Nasze miejsce zakwaterowania tj. baraki jeńców znajdowały się ówcześnie nieopodal (50 metrów) od zachodniego brzegu kanału portowego tuż przy zachodnim falochronie wejścia do portu (przy plaży). Tutaj także były baraki dla jeńców rosyjskich, Francuzów i więźniów niemieckich (sic!) – którzy również zatrudnieni byli w tejże stoczni. Do Rügenwalde wywieziony zostałem jako były uczestnik powstania warszawskiego i przebywałem tam do dnia wycofania wojsk niemieckich i wkroczenia Armii Czerwonej do tego miasta.

A więc mam prawo twierdzić, że byłem pierwszym Polakiem i najstarszym byłym mieszkańcem Waszego Uroczego Miasta". Jerzy Kuc nadesłał wówczas fotokopię legitymacji obozowej, kartkę żywnościową i stare widokówki Darłowa

W drugim liście z dnia 30 listopada 1988 r do kustosza Muzeum w Zamku Książąt Pomorskich Ewy Bieleckiej pan Jerzy Kuc[5] pisze m. in. „ Po Powstaniu Warszawskim via obóz przejściowo – rozdzielczy w Stargardzie zatrudniony zostałem w firmie Dyckerhoff & Widmann w Rügenwalde /Darłówek/ . Specjalnością tej firmy były i są do tej pory duże budowle betonowe. Do dzisiaj firma Dyckerhoff & Widmann istnieje w Niemczech, gdyż podczas swojej pracy i żeglugi na morzu kilkakrotnie widywałem przedstawicielstwa tejże firmy w innych portach, zatrudnione przy budowie nadbrzeży, elewatorów portowych i dużych magazynów w portach Morza Śródziemnego i Dalekiego Wschodu. A wiec Dyckerhoff & Widmann w dalszym ciągu istnieje, dobrze prosperuje, oraz dalej „robi w betonie".

Do stoczni budowy statków betonowych w Darłówku zostałem skierowany w grupie około 30 Polaków z Warszawy. Ponadto zastaliśmy tu grupę około 20 Francuzów, jako młodych robotników cywilnych pracy przymusowej w Niemczech. Również zastaliśmy tu około dwóch tysięcy jeńców Armii Czerwonej, ponadto aby było śmieszniej pracowali w stoczni pod nadzorem majstrów i brygadzistów oraz wachmanów niemieckich również więźniowie niemieccy.

Myślę, że z powodu braku mojego przydatnego zawodu dla Niemców przydzielono mnie do brygady roboczej jeńców rosyjskich, a więc pracowałem w stoczni jako robotnik przy zbrojeniu konstrukcji żel-betonowych jako zbrojarz, moim narzędziem pracy były obcęgi i drut zbrojeniowy.

Biorąc pod uwagę duży konglomerat narodowościowy obozu nie doświadczyliśmy, ani tak nie zaobserwowałem wyjątkowych i ciężkich represji w stosunku do nas wszystkich. W każdym razie nie był to obóz koncentracyjny w rodzaju Buchenwaldu, Dachau lub Oświęcimia, ponadto należy stwierdzić, że Niemcy w ostatnich miesiącach wojny stawali się „bardziej mili dla cudzoziemców". Jednak 12-sto godzinna praca na otwartym powietrzu tuż – tuż nad brzegiem morza była dla nas mordercza. Ja szczególnie odczuwałem zimno, gdyż po Powstaniu Warszawskim nie miałem okazji zabezpieczyć się na takie warunki bytowania jak zima 1944/45 r. Darłówek nie był dla mnie sanatorium, a świadczy o tym załączone zdjęcie fotograficzne mojej karty obozowej. Miałem wtedy 17 lat, a obecnie pokazując tę fotografię znajomi twierdzą, że teraz będąc w wieku 62 lat wyglądam dużo korzystniej – czyżby? Nie będę Pani dalej zanudzał warunkami obozowymi w Darłówku, gdyż dużo jest na ten temat w książkach, prasie, filmach, telewizji i osobistych relacjach ludzi. Wtedy naszym jedynym celem było przetrwanie w Darłówku.

Podczas półrocznego pobytu w grupie Rosjan polubiłem ich i czułem się dobrze z nimi. Byłem najmłodszy, często niedoświadczony w życiu żołnierskim. Często jeńcy rosyjscy byli mi pomocni i serdeczni, szczególnie przy rozdziale racji żywnościowych. Wielu z nich polubiłem. Jak to często bywa wśród ludzi, gdy doświadczają swój wspólny i ciężki los. Nie wiem o ich kolejach losu z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej do Darłówka. Sam moment wyzwolenia tak często wymarzony podczas pobytu w barakach Darłówka, okazał się bardzo prozaiczny i

zupełnie pozbawiony tzw. „glorii militarnej". Na jedną dobę przed spodziewanym wkroczeniem Armii Czerwonej do miasta, nas Polaków i Francuzów ewakuowano (pieszo) w kierunku południowo zachodnim. Z tego też kierunku nadeszły pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Myślę, że ewakuacja nas była celowa, aby uniknąć obecności wrogich elementów (cudzoziemców) podczas spodziewanego natarcia i zdobywania miasta przez wojska rosyjskie. Około 30 km od Darłowa natrafiliśmy na patrol czołgów rosyjskich – była to faktyczna linia frontów, nie zorientowaliśmy się, kiedy pierzchli nasi wachmani – konwojenci. Niebawem doświadczyliśmy silnego nalotu niemieckiego lotnictwa. Byłem kompletnie zmęczony bombardowaniem, podczas ogólnego chaosu zgubiłem swoich kolegów Polaków – jednak byłem wolny i cały, ale sam. Niezwłocznie i okazyjnie na platformie rosyjskiego samochodu wojskowego dojechałem do miasta Polnow (Polanów), które w tym czasie paliło się i rabowano. Bardzo szybko bo po dwóch dniach dotarłem do Torunia, a to już była dla mnie Polska. Jak Pani widzi „dzień wolności" który często przedstawiany jest z wielkim patosem – ja natomiast przeżyłem go nadzwyczaj normalnie. Cóż ja mogłem wielkiego dokonać w tym momencie – zwykły 17 letni robotnik ze stoczni w Darłówku, kiedy dwie wielkie armie walczyły o to miasto?

Jako marynarz Polskiej Marynarki Handlowej jeszcze w 1952 roku w rejsie do Szczecina widziałem w pobliżu Świnoujścia na zalewie kanału Odry „mój statek żelbetonowy" – ten sam, który na przełomie lat 1944/45 budowałem w Darłówku (leżał nieczynny osadzony na mieliźnie). Czy budowa statków betonowych miała jakiś cel praktyczny? Czy budowa ich była tylko w sferze eksperymentów, a może budowa ich była podyktowana ochroną przeciw minom magnetycznym na morzach? Trudno mi dzisiaj odpowiedzieć o celu budowy statków żelbetonowych w Darłówku, zresztą specjalnie nie interesowałem się tym w przeszłości.

Żałuję, że nie mogę Pani odpowiedzieć na pytanie jak podobało mi się samo miasto Darłowo w ówczesnych czasach. Pragnę Panią poinformować, że podczas pobytu w stoczni Dyckerhoff & Widmann nie wolno nam było pod karą śmierci przekroczyć drutów kolczastych naszego obozu i jednocześnie stoczni.

Z bezpośredniej odległości często obserwowałem zwodzony most nad kanałem portowym, który zdawał mi się bardzo uroczy na tle szarego bytowania w obozie.

Chciałbym Panią upewnić, że często wracam myślą do Darłówka – jako portu mojej młodości. Dziwne są koleje człowiecze. Jako kapitan odwiedziłem ponad 800 portów zagranicznych całego świata, a dopiero teraz już na emeryturze pragnę zobaczyć ponownie swój pierwszy port „zagraniczny" mojej młodości". Jerzy Kuc urodził się 4 lutego 1927 r w Warszawie. Miał wydaną w dniu 17.09 1944 r Arbietskarte nr 75/rgw/1334 przez firmę Dyckerhoff & Widmann. Miał także Lebensmittelkarte (kartę żywnościową) nr 336 na okres od 11.12 do 7.01 1945 r.

Warto upamiętnić

O darłowskiej stoczni statków żelbetonowych pisał w 1986 w Aus der Heimat Rügenwalde Gerhard Janke z Bremerhaven. Zamieszcza tam również zdjęcia i szkice konstrukcyjne żelbetonowych statków. W artykule pisze, że obóz jeńców rosyjskich istniał już w Darłówku w 1942 roku. Budowali oni nie tylko statki z betonu, ale również sieć bunkrów i działobitni artyleryjskich na tutejszych

wydmach. Dlatego przydało by się tu małe choćby sezonowe muzeum II Wojny Światowej wraz z pubem militarnym obrazujące nie tylko umocnienia, i statki żelbetowe, ale również historię budowy największych armat świata, które były próbowane na poligonie w Darłówku Zachodnim. Obecnie warto by postawić pamiątkowe tablice informujące w trzech językach: polskim niemieckim i angielskim o unikalnej stoczni i o armacie gigancie. Tablica z wizerunkiem „Dory" najlepiej gdyby stała przy drodze w Bobolinie, w miejscu gdzie można stanąć samochodem na niewielkim parkingu i widać pozostałości murów tajnego poligonu artyleryjskiego. Warto również upamiętnić głazem z tablicą pamiątkową teren międzynarodowego obozu jenieckiego jako miejsce Pamięci Narodowej.

Przypisy:

1. Szopowski Z. Małe porty Pomorza Zachodniego w okresie do drugiej wojny światowej; Port handlowy w Darłówku i Darłowie na rzece Wieprzy. (PAN – Instytut Budownictwa Wodnego w Gdańsku); PWN Warszawa – Poznań 1962, str. 259 - 260
2. Von Gerhard Janke. Aus der Heimat Rügenwalde Kreis Schlawe, Pommern,1986; Schiffe aus beton Rügenwalde /Pommern 1942 /1945; str. 96 – 106.
3. Nitkowska – Węglarz J. Pocztówki z przeszłości; Tajemnicze betonowe statki, Głos Koszaliński 21- 22.11 1998, str. 7
4. Kuc Jerzy (Kapitan Żeglugi Wielkiej) Sopot – list do Urzędu Miejskiego w Darłowie z dn. 7 kwietnia 1988 r
5. Kuc Jerzy – Sopot - list do Muzeum w Darłowie z dn.30.11.1988 r

Ilustracje:

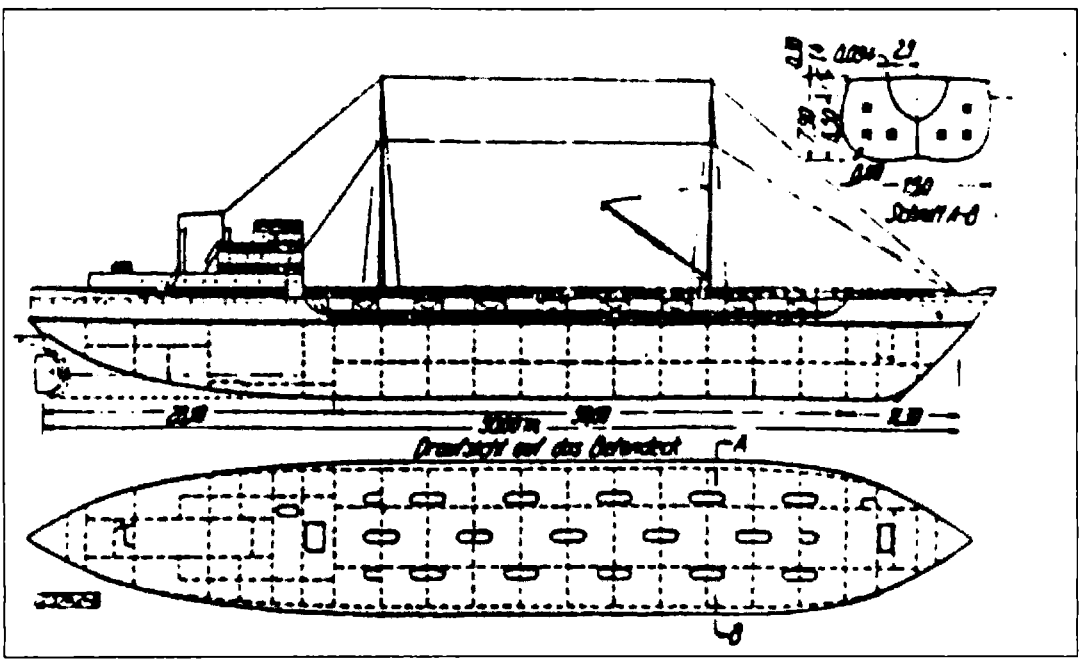

1. Schemat konstrukcyjny żelbetonowego tankowca zwodowanego w Darłowie w lipcu 1943 roku o nośności 3770 ton.

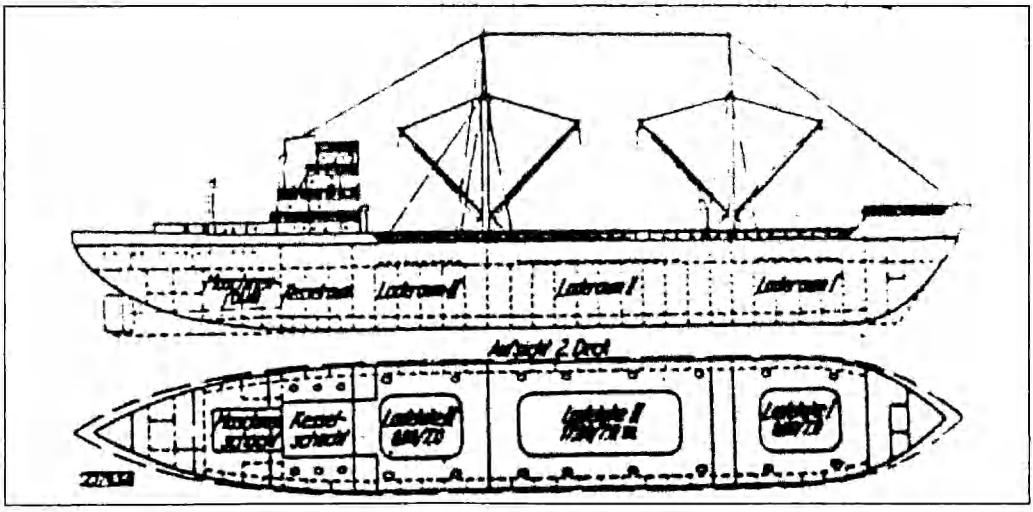

2. Schemat konstrukcyjny frachtowca zbudowanego w Darłowie o nośności 3650 ton i wyporności 6570 ton, długość - 90 m, szerokość -15 m, grubość pokładu 0,35 m

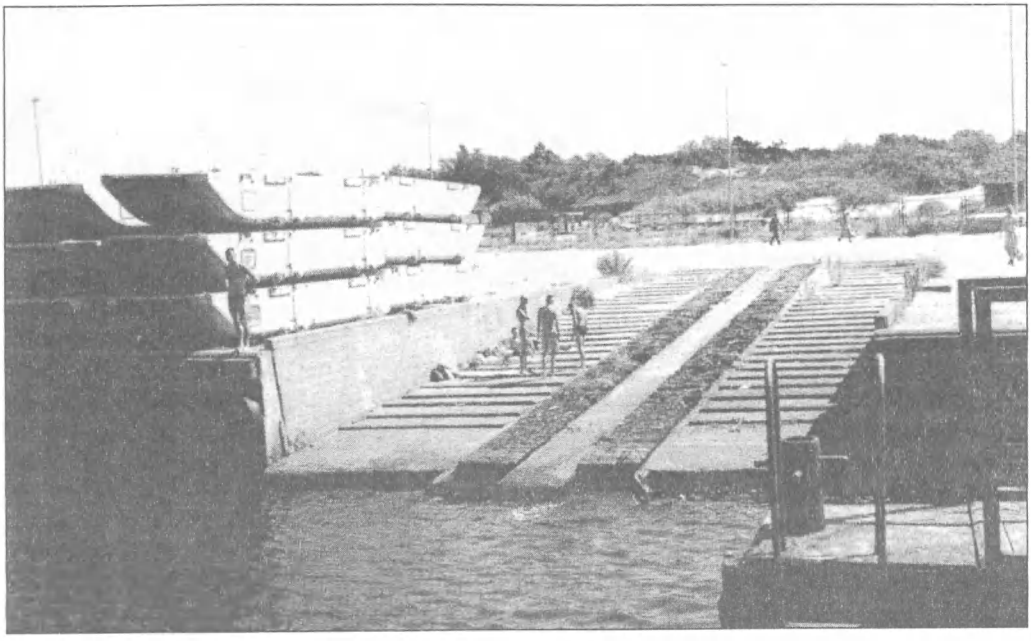

3. Pozostałości stoczni statków żelbetonowych w Darłówku

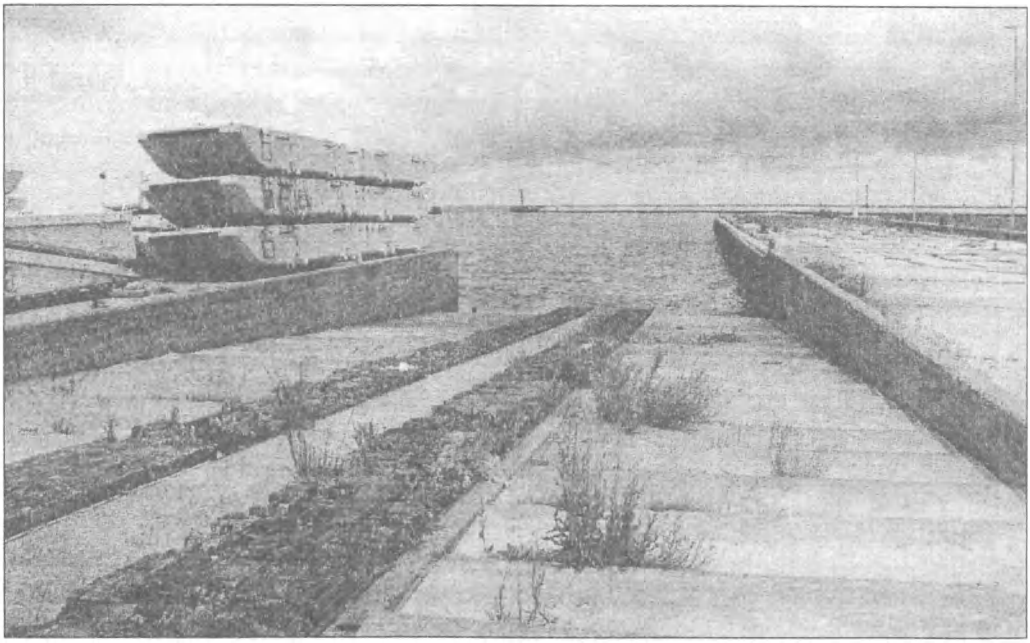

4. Pozostałości stoczni statków żelbetonowych w Darłówku II

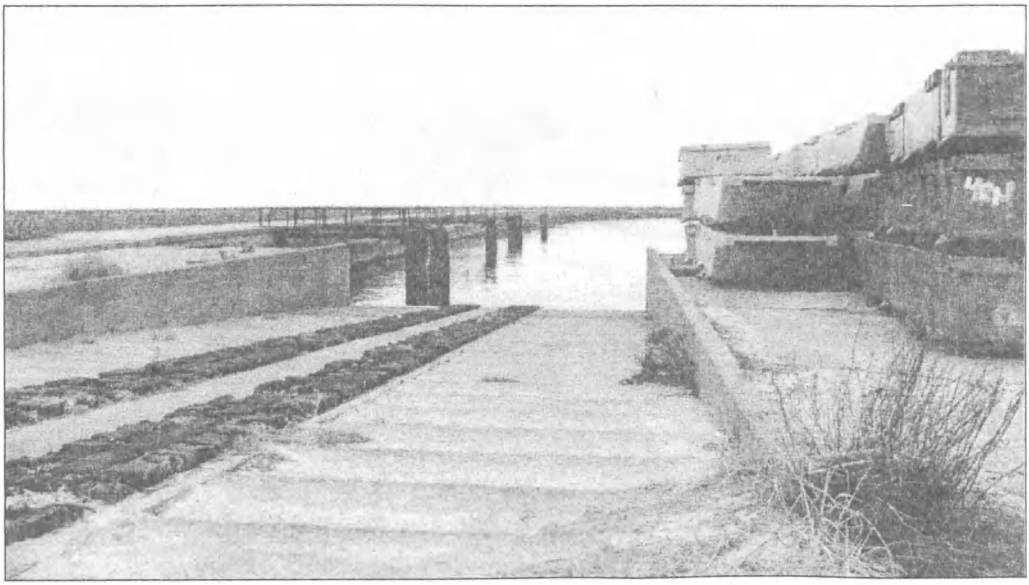

5. Pozostałości stoczni statków żelbetonowych w Darłówku III

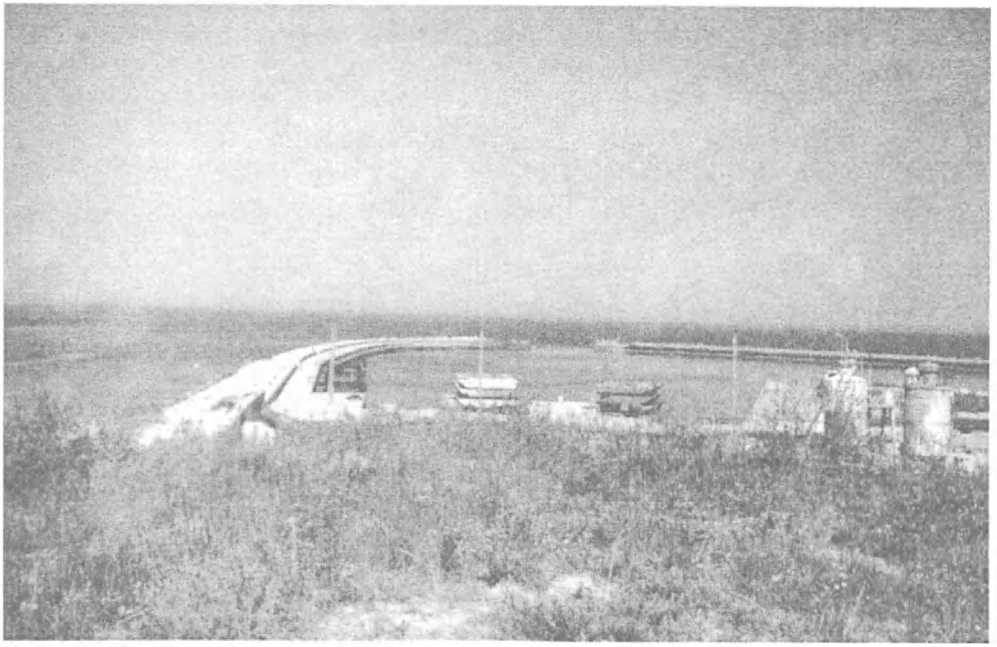

6. Widok ogólny awanportu

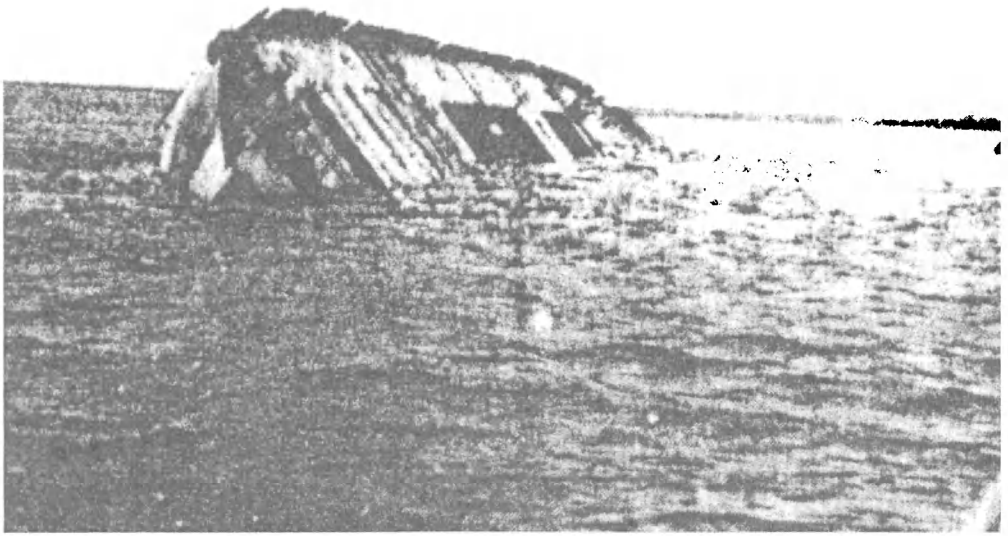

7. Wodowanie frachtowca w darłowskim awanporcie w maju 1944 roku

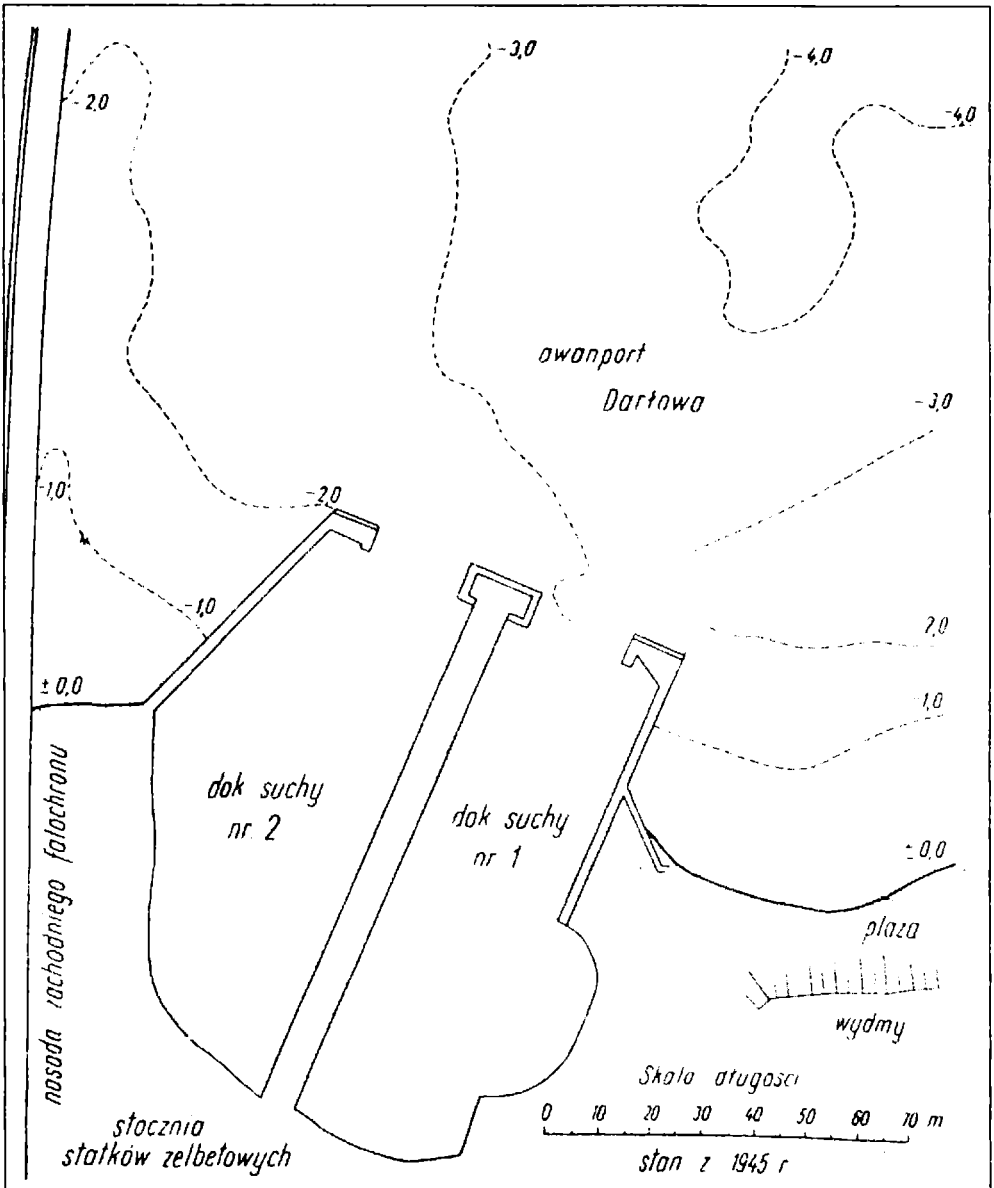

Plan sytuacyjny suchych doków stoczni statków żelbetowych w Darłówku

8. Plan sytuacyjny portu

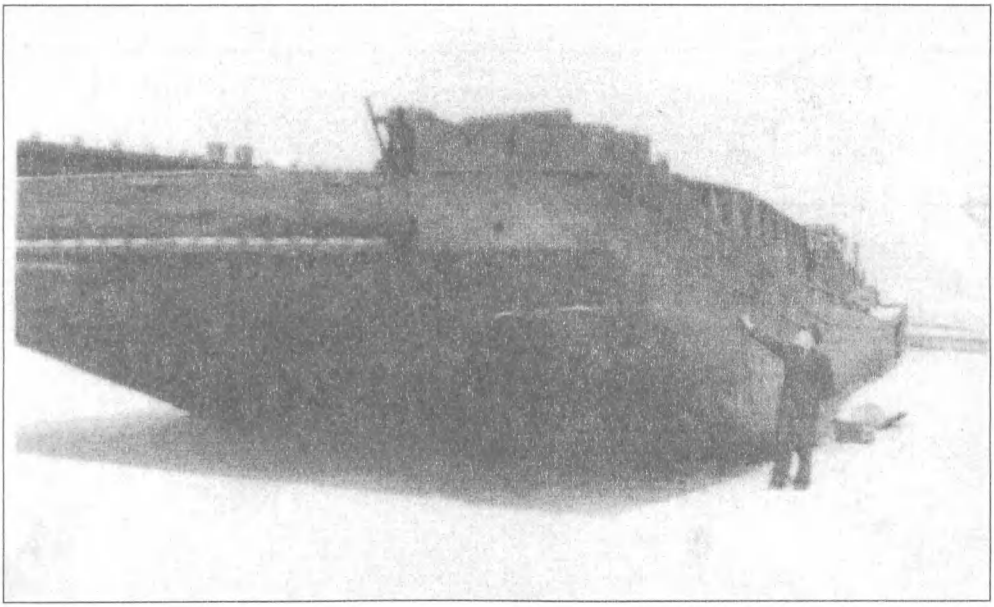

9. Żelbetowy frachtowiec wykonany w Darłówku na plaży w Bobolinie odległym od Darłówka o 5 km

10. Kartka żywnościowa w obozie pracy przymusowej

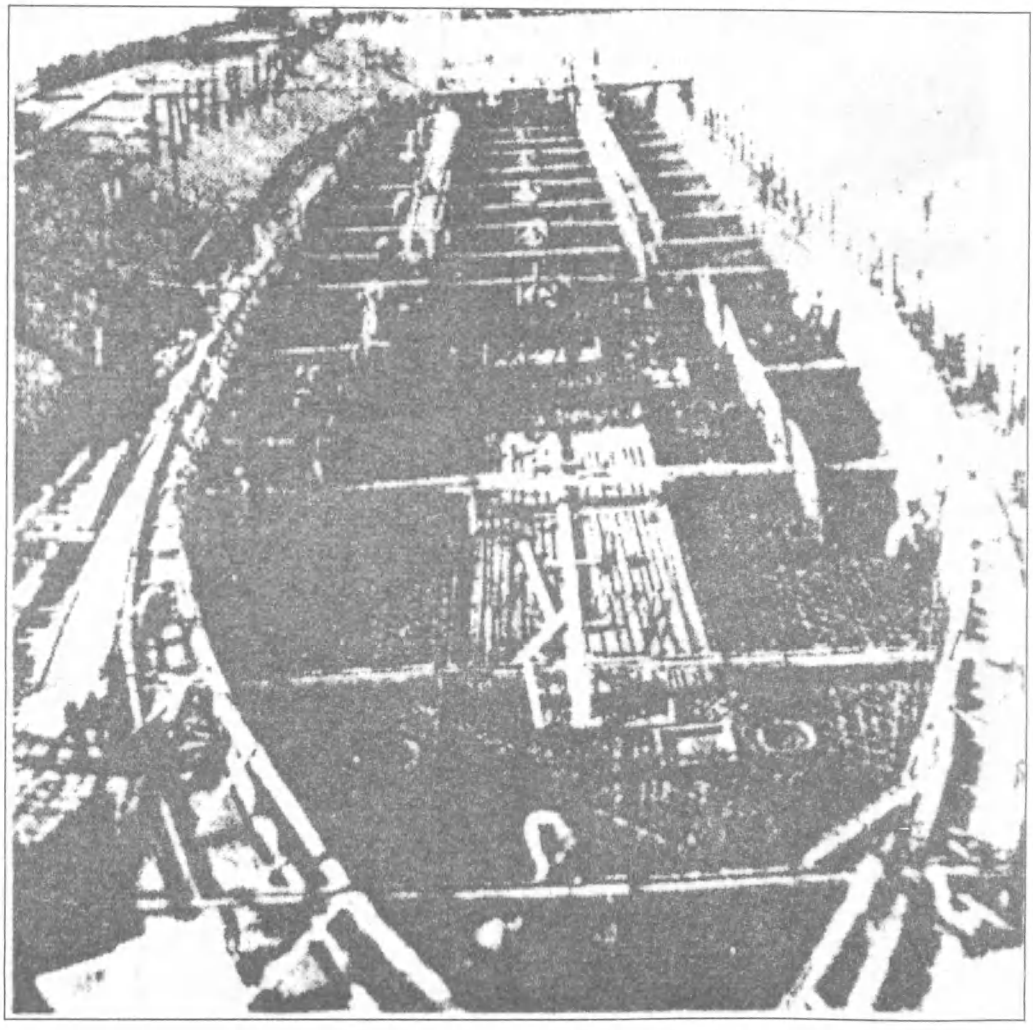

11. Widok stoczni statków żelbetowych w Darłówku w lipcu 1942 r.

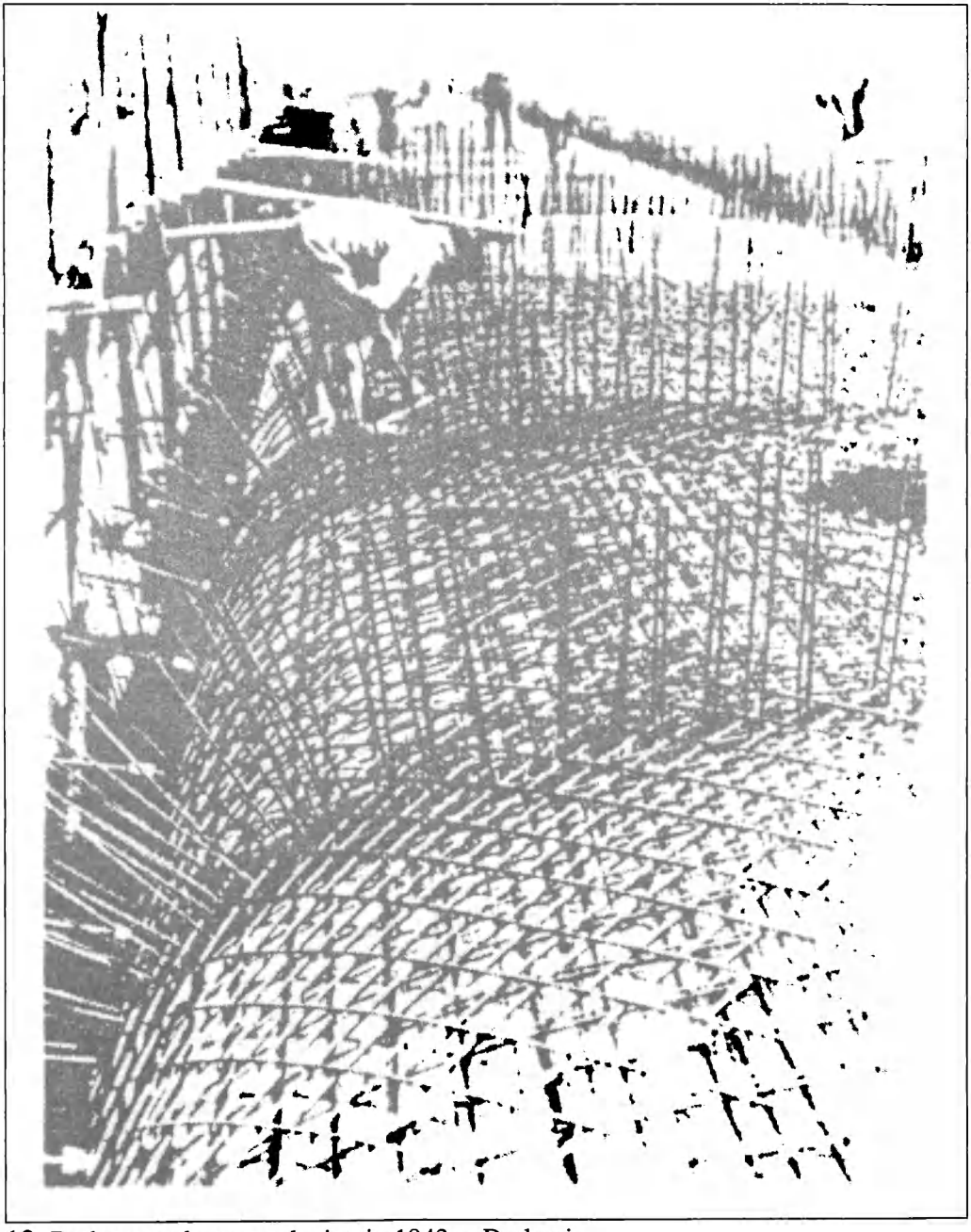

12. Budowa tankowca w kwietniu 1943 w Darłowie

13. Takie schrony też budowali jeńcy wojenni

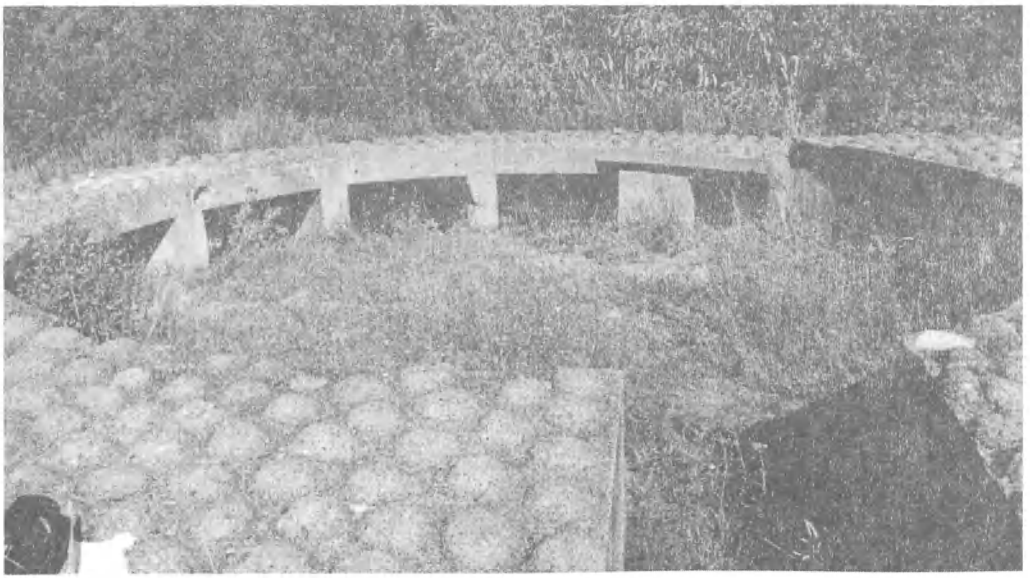

14. Żelbetowe stanowisko artylerii przeciwlotniczej w Darłówkui

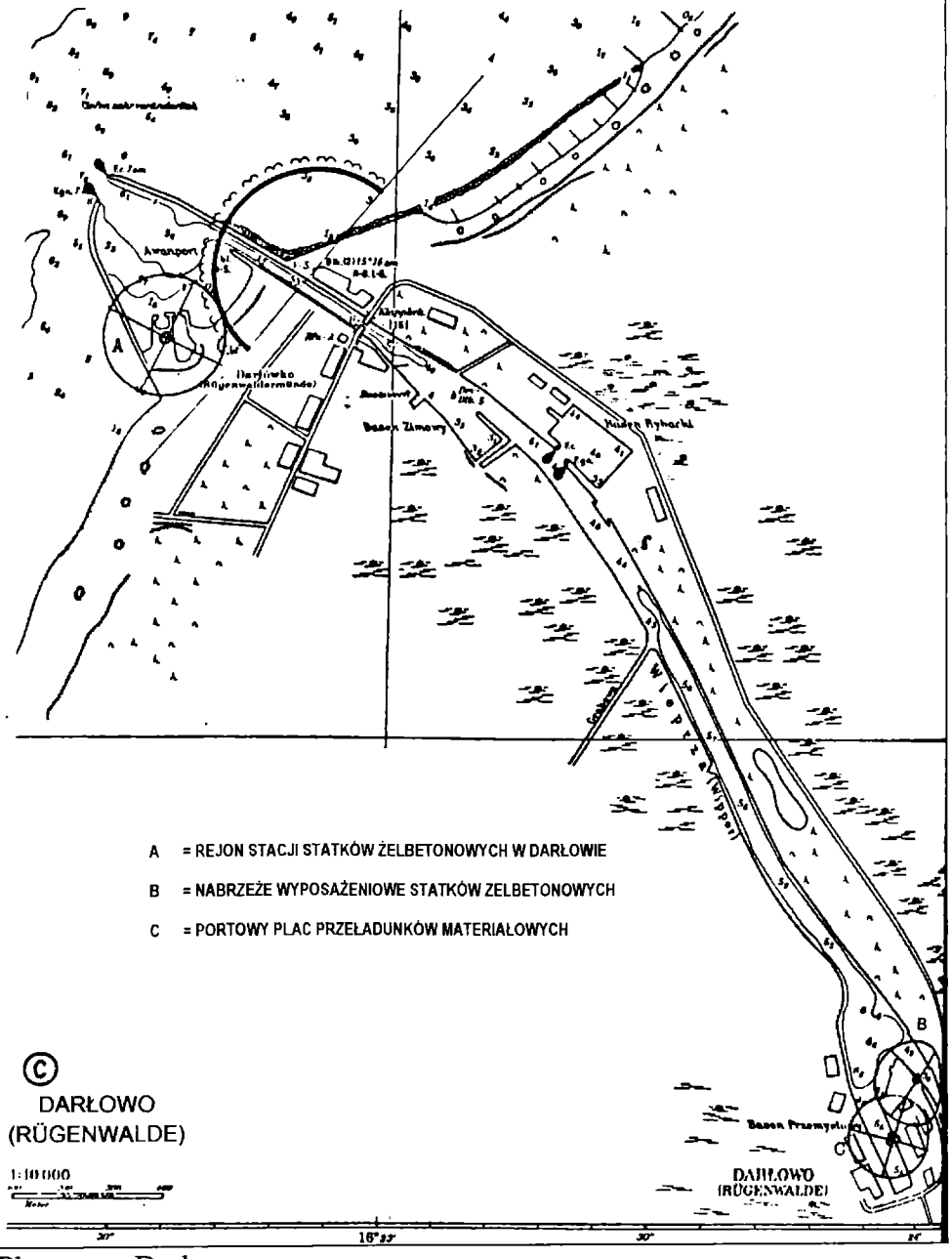

15. Plan portu Darłowo

Jane Pejsa

Misja na Pomorzu (Mission to Pomerania)

DZIEŃ TRZECI
SŁAWNO

"Pamięci Gminy Żydowskiej mieszkającej w okolicach Sławna od 1812 roku.
W roku 1938 naziści spalili wszystkie synagogi i zniszczyli nagrobki. Do 1942 roku wszyscy Żydzi zostali wypędzeni ze Sławna, większość do obozów śmierci na wschodzie. Zostały tylko ruiny cmentarza."
Podróżnicy z Polski, Niemiec i Ameryki. Październik 1999 rok.
(polski tekst tablicy zainstalowanej na cmentarzu w Sławnie).

Na zdjęciu: odsłonięcie tablicy na cmentarzu w Sławnie, 3 X 1999 (z lewej Jane Pejsa)

W niemieckich czasach Sławno było małym miastem leżącym 40 kilometrów na wschód od Koszalina. Dzisiejsze Sławno jest także małym miastem. Najwcześniejszym zapisem żydowskiej obecności na tym terenie jest pozwolenie wydane przez magistrat: "Skoro nie ma ani kupca, ani Żyda zamieszkującego nasze miasto, jest bardzo pożądane, aby Philip Bernd otrzymał prawo zamieszkania. Dostęp do towarów, którymi on handluje byłby bardzo korzystny dla mieszkańców miasta" [1,Gerhard Salinger, str.65].
Philip Bernd natychmiast przeprowadził się z rodziną do Sławna.. W roku 1737 rodzina liczyła siedem osób. Do roku 1752 ta liczba wzrosła do siedemnastu, włączając rodzinę pasierba Bernda - Moses Gottschlka. Przez następne dekady populacja żydowska wzrastała stopniowo. Do roku 1899 liczyła 265 osób, było to 5% populacji miasta. W obrębie tej małej wspólnoty w Sławnie funkcjonowały: Kobieca Organizacja Dobroczynna, Klub Mężczyzn, Koło Przyjaźni, Towarzystwo Pogrzebowe / Chewra Kadischa/ i nawet Instytut Żydowskiej Historii i Literatury. Mała synagoga stała z tyłu placu przy ulicy Mühlenstrasse [obecnie: Rapackiego].

Żydowski cmentarz leżał obok cmentarza miejskiego wzdłuż drogi do Słupska. Dziś jego ruiny leżą obok ruin starego niemieckiego cmentarza.
Wraz z końcem XIX wieku sławieńska wspólnota żydowska zaczęła maleć, ponieważ młode pokolenie wyjechało dla lepszych karier zawodowych i handlowych do dużych miast. Do roku 1925 jej liczebność spadła do 120 osób, to jest 1,5 % populacji miasta.
Jednak narastająca nazistowska propaganda, która zatruwała te okolice wcześniej niż naziści przejęli władzę, zmieniła idylliczne małomiasteczkowe życie Żydów w miasteczkach takich jak Sławno, gdzie ich populacja była nieduża a mieszane małżeństwa z chrześcijanami były powszechne tak jak nawrócenia na chrześcijaństwo, bądź dla wygody, bądź z przekonania. Zanim naziści przejęli władzę, żydowskie kroniki nie zaliczały takich osób do swojej gminy. Pod rządami nazistów nawróceni Żydzi, podobnie jak dzieci z mieszanych małżeństw zostali skategoryzowani i umieszczeni na listach. Periodyk nazistowskiej partii "Pommersche Zeitung" przyjął za obowiązek, aby takie osoby "wyeksponować".
Podczas Kryształowej Nocy, 1938, kiedy synagoga i mała kaplica cmentarna zostały spalone, tylko bardzo nieliczni ośmielili się protestować.
W listopadzie 1942 policja stanowa sporządziła raport po masowej deportacji Żydów. Z ośmiu tysięcy, którzy zamieszkiwali Pomorze trochę mniej niż stu nie zostało policzonych. Zakładając, że policyjne zapisy były dokładne, to można sądzić, że tylko ci prześlizgnęli się przez sieć.

Z DZIENNIKA PODRÓŻY

Poniedziałek, 8.30, 3 października. To jest ostatni dzień naszej misji i tylko dwie tablice do zainstalowania. Jest taki odcień smutku, że nasza grupa podróżników, w której rozwinęła się przyjaźń, wkrótce się rozproszy. Przed nami 40 kilometrów podróży do Sławna.
Żydowski cmentarz leży w północno-wschodniej części miasta. Franciszek Polcyn prowadzi nas okrężną trasą przez miasto i w końcu na duży parking. Jesteśmy u stóp łagodnego wzgórza, na którym leży polski cmentarz. Tutaj praktycznie każdy grób jest otoczony przez zadbany kwiatowy ogródek. To jest prześliczny widok - białe pomniki wśród masy kolorów. Wspinamy się na wzgórze, zauważając stary płot, za którym leży zarośnięta dżungla drzew i krzaków. Dalej naszą uwagę zwraca piękna, nowoczesna kaplica na szczycie wzgórza i grupa mężczyzn i kobiet stojących przed nią. W tej grupie jest mer Sławna Wojciech Ludwikowski, inspektor Urzędu Miasta Zofia Waćkowska, oraz Przewodniczący Rady Miasta. Z przyjemnością zauważamy także reportera i fotografa z Głosu Koszalińskiego, którzy byli wczoraj z nami w koszalińskim parku (Park Książąt Pomorskich).
Mer wyjaśnia, że "dżungla", którą widzieliśmy za płotem jest miejscem starego niemieckiego cmentarza. Żydowski cmentarz leży za nim. Przeprasza, że jest on w takim stanie, ale zarząd miasta nie ma środków, aby się w to zaangażować. Zofia Waćkowska napisała list do Żydowskiej Kongregacji w Gdańsku, ale do tej pory nie otrzymała odpowiedzi. Umieszczamy naszą tablicę z przodu cmentarnej kaplicy, aby nikt przy niej "nie majstrował".
Franciszek znajduje elektryczne gniazdko w środku kaplicy i Zygmunt Wujek bierze się do pracy z wiertarką. Pozostali podróżnicy wędrują przez zarośla niemieckiego

cmentarza, aby odkryć na nim skarb starych żydowskich grobów, w większości zniszczonych, ale kilka cudownie nietkniętych. Wydaje się, że właśnie widzimy wierzchołek grobowca, ponieważ bardziej widoczne ślady są wkopane w ziemię. Widoczna inskrypcja jest po niemiecku i hebrajsku: "Sophie und Luis Aron 6. February 1857 Cullman Hirschfeld hier ruht in Friede"
Duży napis w całości po hebrajsku leży w pobliżu. Carolyn, nasza artystka jest już na kolanach pracowicie odsłaniając napis, podczas gdy inni robią zdjęcia. Nie ma już za wiele do odkrycia na tym zniszczonym, ale wciąż obecnym żydowskim nagrobku. Zaraz słyszymy głos Franciszka, że tablica jest już na swoim miejscu. Gromadzimy się przed kaplicą. Mer wygłasza przemówienie, ktoś z nas czyta angielski tekst na tablicy. Potem mer czyta tekst polski, następnie inna osoba z naszej grupy tekst niemiecki. Jasne jest, że mer chciałby widzieć, że jakaś międzynarodowa grupa zmienia stary żydowski cmentarz na cmentarz pamięci. Na Pomorzu niezwykle trudno jest znaleźć jakikolwiek cmentarz ze starymi niemieckimi napisami. Są zakopane lub zniszczone. Nasi podróżnicy zabiorą tę prośbę z powrotem do Niemiec i Ameryki.
Na dole, na parkingu Radosław Brzostek pokazuje nam egzemplarz dzisiejszego „Głosu Koszalińskiego". Na pierwszej stronie jest duży artykuł o naszej pionierskiej misji wraz ze zdjęciem naszej gromadki, oglądającej tekst na nowym pomniku synagogi w Parku Książąt Pomorskich w Koszalinie.

TYCHOWO I WYSZKÓW / SIGURDSHOF

" Pamięci Dietricha Bonhoeffera / 1906- 1945/, chrześcijańskiego teologa, który stał niezłomnie przeciw Hitlerowi i został za to powieszony przez nazistów. W tym miejscu / Sigurdshof/ w roku 1939 i 1940 Bonhoeffer nauczał kilku pastorów, którzy byli w opozycji wobec Hitlera.
Podróżnicy z Polski, Niemiec i Ameryki. Październik 1999 rok."

Jesienią 1938 roku Dietrich Bonhoeffer dzielił swój czas pomiędzy dwie grupy seminarzystów - jedna grupa w Koszalinie , druga w wiosce Słonowice na wschód od Sławna. Grupa w Słonowicach mieszkała i studiowała w pustym, podniszczonym domu wikarego ofiarowanym przez Eduarda Blocka, kościelnego superintendenta w Sławnie. Był on sympatykiem Kościoła Wyznającego i szczególnie prac Bonhoeffera.. Jako "przykrywkę" dla nauczania w domu wikarego wyznaczył on

Na zdjęciu: domek myśliwski w tychowskich lasach

Bonhoeffera na asystującego pastora w kościele. To było częścią farsy, aby trzymać z daleka policję.

Przez półtora roku podziemne seminarium Bonhoeffera funkcjonowało całkiem gładko, chociaż Kościół Wyznający był coraz bardziej atakowany przez rząd i konfliktowany wewnątrz siebie. Na szczęście dla tego seminarium nie tylko superintendent w Sławnie, ale także rodzina największych właścicieli ziemskich w okolicy była bardziej niż wspierająca. Była to rodzina von Kleist - Tychow, której posiadłości leżały w południowo-wschodniej części miasta. Major Gunnar von Kleist Wendisch - Tychow, oficer od rekrutacji w Sławnie, w styczniu 1939 roku podpisał rozkaz odraczający wezwanie Bonhoeffera do wojska.

Kiedy w kwietniu pastor ze Słonowic ożenił się i potrzebował wikarówki, Ewald von Kleist hrabia z rodu Wendisch-Tychow natychmiast zaoferował azyl dla tuzina seminarzystów. Tym miejscem był odnowiony dom należący do nieruchomości Kleista, ale usytuowany trzy kilometry od wioski. Ten przylegający do strumienia dom był kiedyś młynem. Później był używany przez pracowników posiadłości, którzy zajmowali się końmi i bydłem.

W roku 1920 cały budynek został odnowiony dla Sigurda von Kleist , młodszego brata hrabiego i stąd nazwa Sigurdshof / po 1945-Wyszków/.

Na zdjęciu: Dom Wyszkowie

Kwietniowa przeprowadzka do Wyszkowa odbyła się pod osłoną nocy. Przez tygodnie nikt z okolic Tychowa poza Kleistem i rzecznikiem wioski nie wiedział, że Wyszków jest zamieszkiwany, chociaż prawie codziennie hrabia Ewald odwiedzał ich ze swoją małą córką Ortrun, aby upewnić się, czy tym młodym mężczyznom nie brakuje jedzenia, węgla, czy nie są niepokojeni przez obcych. Hrabia Ewald także się bał o swoje życie, o rodzinę, o dobra. Jeżeli SS wpadłoby na ślad zakazanego seminarium, to on poniósłby odpowiedzialność.

Z drugiej strony, dla Bonhoeffera i seminarzystów Wyszków był azylem spokoju i bezpieczeństwa. Byli pod czujną opieką Ewalda von Kleista. Później, Eberhard Bethge napisze z nostalgią o tych miesiącach w Wyszkowie: "Ten mały dom był....najbardziej odosobnionym miejscem ze wszystkich, w których do tej pory mieszkali. Cztery małe okna pod spadzistym dachem przesłonięte wybujałymi pnączami, wychodziły na mało używane podwórko. Z tyłu płynęła idylliczna rzeka Wieprza. Pod najbliższymi drzewami była pompa do wody i dalej rozciągał się bezmierny las... Nie było elektryczności a gospodyni Erna Struwe, wierna od czasów Finkelwalde musiała rozwiązywać problemy nie związane z czasem wojny. Ktoś, kto nawet w tych warunkach nie mógł znaleźć dosyć ciszy, mógł pójść do myśliwskiego domku, daleko w lesie. W lecie mogli oni wędkować w stawie i korzystać z kortów tenisowych hrabiego w Tychowie." [2, str.591]

W Wyszkowie Dietrich Bonhoeffer był bardziej nieobecny niż obecny. Od listopada jego rozczarowanie słabością Wyznającego Kościoła wraz z uświadomieniem sobie agresywnego kierunku rządowych akcji przeciwko Żydom, zmusiły go do przemyślenia na nowo swojej przyszłości. Teraz Bonhoeffer bywał często w Berlinie pod pretekstem wizyt rodzinnych. Ten pretekst był konieczny, ponieważ jego brat Klaus i obaj jego szwagrowie Hans von Dohnanyi i Rudiger Schleicher byli zaangażowani w poważne plany obalenia nazistowskiego rządu. Jest zanotowane, że w styczniu Dohnanyi rozmawiał poważnie z Bonhoefferem o tych planach.

Potem, w czerwcu Bonhoeffer nagle wyjechał do Ameryki. Eberhard Bethge i Helmut Traub zastępowali go w Wyszkowie. Nagły wyjazd Bonhoeffera i zaskakujący powrót do Niemiec po zaledwie kilku tygodniach wykraczają poza ramy tej małej książki. Interesująca jest wypowiedź wykładowcy Helmuta Trauba pod wpływem tych wydarzeń. Później on napisze: "Wyszków był prawie idyllą, otoczony przez lasy, zapraszający do koncentracji i pracy. Był tam także mały myśliwski domek w lesie, który służył za schronienie podczas nieproszonych wizyt Gestapo. Robiliśmy z naszymi młodymi seminarzystami zajęcia z teologii i pracy duszpasterskiej. Prowadziliśmy pełne spokoju życie w kontraście do reszty Pomorza, które od lata 1939 stawało się coraz bardziej militarnym obozem...

Któregoś dnia, po krótkiej wiadomości, że wraca, Bonhoeffer pojawił się wśród nas. To było naprawdę nieoczekiwane - on zawsze roztaczał wokół siebie nadzwyczajną atmosferę, nawet jeśli okoliczności były całkiem zwyczajne. Gwałtownie zacząłem mówić jak on mógł wrócić, skoro tak wiele kłopotów kosztowało zapewnienie mu bezpieczeństwa - bezpieczeństwa dla nas, dla naszej sprawy; tutaj i tak wszystko stracone. On bardzo spokojnie zapalił papierosa. Potem powiedział, że zrobił błąd wyjeżdżając do Ameryki, sam nie może zrozumieć, dlaczego tak zrobił... Dał nam dwa powody swojego powrotu. Po pierwsze, myśl o Wyznającym Kościele, który znaczy tak wiele dla młodych braci, nie dawała mu spokoju... Potem wymienił drugi powód, ten najbardziej decydujący. Powiedział wolno, paląc papierosa, tak jakby mówił coś mało znaczącego - wiem, co wybrałem". [3, str.167-70]

Kilka miesięcy później, w styczniu 1940 roku Bonhoeffer pisał z Wyszkowa: "Wczoraj wieczorem nie mogłem się powstrzymać od przyłączenia się do narciarzy w pokrytym śniegiem lesie. To było cudowne, tak pełne ciszy, że jakikolwiek przybysz wydawałby się zjawą. Ogólnie mówiąc, czuję coraz bardziej, że życie na wsi, szczególnie w tych czasach, ma dużo więcej ludzkiej godności niż w miastach... Leśniczy dał nam drewno i dwieście kilogramów węgla i to starczy na kilka tygodni. Oczywiście dostawy żywności są raczej trudne, ale wciąż nam wystarczają. Gdybym miał wybierać, myślę, że chciałbym opuścić miasto na dobre." [4, str.336]

Do marca 1940 roku wszyscy seminarzyści zostali powołani do wojska. Kiedy Gestapo przybyło zamknąć tajne seminarium w Wyszkowie, znaleźli tylko pusty dom. Był to jednak wielki sukces - 60 młodych pastorów szkolonych przez półtora roku, a przez sześć miesięcy uczonych przez najlepszych z nich. A Dietrich Bonhoeffer? Angażując się w konspiracyjny krąg Dohnanyi rozwijał swoje podwójne życie - życie konspiratora, wkraczając na swoją drogą męczeństwa.

Z DZIENNIKA PODRÓŻY

Poniedziałek, 11.00 rano, 3 październik. Nasza karawana dociera do wiejskiego kościoła w Tychowie, gdzie przyłącza się do nas ksiądz Feliks Samolak. Ten Kościół różni się bardzo od kościoła w Kikowie. Jego styl jest bardziej typowy dla tego regionu - gotyckie łuki z cegieł zaakcentowane prostotą białego gipsowego sklepienia.

Chociaż Dietrich Bonhoeffer prawdopodobnie nigdy nie odwiedzał tego kościoła i z pewnością nigdy w nim nie głosił kazań, jednak to tu kazano nam umieścić pamiątkową tablicę, nie na drewnianym słupie w Wyszkowie. "W lesie będzie ukradziona"- tak mówi leśnik z Tychowa Stanisław Żukowski.

Zarówno ten kościół, jak i kościół w Kikowie należą do katolickiej diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Jego ekscelencja biskup Marian Gołębiewski dał nam pozwolenie umiejscowienia naszych upamiętniających Bonhoeffera tablic na zewnątrz lub wewnątrz kościołów. On także nie chciał, aby tablica upamiętniająca tajne seminarium była umieszczona w tychowskim lesie. Ksiądz Samolak wybiera ścianę na tablice. Jako życzliwy gospodarz kieruje całym montażem. Zygmunt Wujek wspina się na krzesło i zaczyna swoją pracę. Kiedy wszystko jest gotowe, gromadzimy się, aby odczytać tekst tablicy. Ksiądz Samolak czyta tekst polski, pozostali niemiecki i angielski. I tak ostatnia z sześciu tablic znajduje swoje miejsce.

Jednak to jeszcze nie koniec naszej misji. Jeszcze nie odwiedziliśmy Wyszkowa. Przed podróżą, kiedy już było jasne, że ta tablica nie będzie umieszczona w samym Wyszkowie, jedna z naszych towarzyszek, Mary Jean McGregor nie może sobie wyobrazić, że podczas naszego wędrowania nie zostawimy nic na miejscu, gdzie było seminarium. Zaprojektowała więc prosty znak, który przywiozła z Minnesoty. To jest kawałek polerowanego granitu z wykutym napisem, w drewnianej ramie. Nasze ostatnie zadanie to zamontować ten znak na ziemi w otoczeniu kamieni.

Dziesięć aut zmierza na południe do lasu. Ksiądz Samolak i leśniczy Żukowski na czele, za nimi Marzena Sutryk i Radosław Brzostek z „Głosu Koszalinskiego" plus nasze osiem aut. Przejeżdżamy przez mały strumień i na lewo jest już wyszkowski las. To, co zostało z Wyszkowa, to trochę otwartej przestrzeni z resztkami fundamentów i studnia. Franciszek i Noach zaczynają mieszać zaprawę murarską. Pozostali, razem z Zygmuntem Wujkiem wyjmują niektóre większe kamienie i cegły. Teraz wszystkim kieruje Zygmunt Wujek. Cały pomnik powstaje na naszych oczach. Noach i Franciszek trzymają kielnie, które przywieźli ze swoich domów. Wszyscy chcą mieć udział w tym cementowaniu, nawet Radosław Brzostek , niecierpliwy, aby zrobić zdjęcie gotowego pomnika. Kiedy praca jest ukończona, stajemy przed naszym wspólnym dziełem.

Nie ma żadnej ceremonii, żadnych słów. Po prostu, stoimy zadumani przed tym, co zostało dokonane - Wyszków upamiętniony.

"Dietrich Bonhoeffer.+1939-1940. Seminarium"

Czas na nasze końcowe spotkanie na prywatnym bankiecie w Sławnie. Nasza grupa powiększyła się. Są z nami władze Sławna oraz ksiądz Samolak i leśnik Żukowski. Franciszek zorganizował wspaniały bankiet: owoce w galarecie, mięsa, soki owocowe wszystkich rodzajów, różne wina, nawet Vermouth i sherry. Głównym

daniem był kurczak Kiev, a na deser koktajl z gruszek ze śmietanką i kawa. Podczas długiego posiłku Marzena Sutryk z „Głosu Koszalińskiego" robi wywiady z niektórymi z nas. Jej drugi artykuł ukaże się w tym tygodniu. Następnie były oficjalne podziękowania dla wszystkich ze Sławna i Tychowa, którzy uczynili ten nasz cały dzień sukcesem. Teraz pora na podziękowania dla naszego przyjaciela Zygmunta Wujka, od którego tak wiele zależało w tych wszystkich dniach. I w końcu podziękowania i wyrazy wdzięczności dla Franciszka Polcyna, bez którego nasza misja nie mogłaby się zakończyć sukcesem.

Naprzeciw restauracji stoi Kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Piękna budowla, która została prawie całkowicie zniszczona w czasie sowieckiej inwazji. Przez lata była odbudowywana i restaurowana w swoim starym stylu pomorskiego gotyku, wszystko pod czujną opieką księdza Dziemianki. To jest ostatni cel naszej pielgrzymki.

Ksiądz Dziemianko stoi przy wejściu do Katedry, aby nas powitać. Inaczej niż jego młodsi koledzy ks. Samolak i ks. Małys, jest on ubrany w tradycyjną czarną sutannę polskiego księdza. Ten kościół w Sławnie jest prawdopodobnie miejscem często odwiedzanym przez zagranicznych podróżników, którzy przyjeżdżają na Pomorze. W roku 1995 podczas międzynarodowych ekumenicznych uroczystości duża pamiątkowa tablica została zainstalowana w nawie tego kościoła. Wykonana z pięknego brązu i zaprojektowana przez towarzysza naszej podróży i przyjaciela Zygmunta Wujka z napisami po niemiecku i po polsku. Tekst z tablicy w kościele:

„„Jestem gościem na ziemi, nie kryj przede mną swych przykazań"

(Psalm, 119,19)

Na zdjęciu: Eberhard Bethe i Dietrich Bonhoeffer w Gross Schlönwitz (Słonowice), 1939

Po zamknięciu we wrześniu 1939 r. przez tajną policje państwową III Rzeszy (Gestapo) Seminarium Kaznodziejskiego Kościoła Wyznającego w Szczecinie-Zdrojach (Fikenwalde), ewangeliccy superintendenci Friedrich Onnasch w Koszalinie (Köslin) i Edward Block w Sławnie (Schlawe) umożliwili dalsze prowadzenie kształcenia ewangelickich księży na Pomorzu poprzez utworzenie tzw. Wikariatów Zbiorczych na terenie ich okręgów kościelnych; jednak w marcu 1940 r. i ta działalność została

zakazana przez tajną policję państwową.

Z wyrazami wdzięczności wspominamy prace Wikariatów Zbiorczych, jak również działalność rektora Seminarium Kaznodziejskiego Kościoła Wyznającego na Pomorzu księdza Dietricha Bonhoeffera ur. 4 lutego 1906 r. we Wrocławiu (Breslau), który – jako świadek Jezusa Chrystusa między swoimi braćmi – został przed 50 laty, dnia 9 kwietnia 1945 r. zamordowany w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu.

Międzynarodowe Towarzystwo im. Bonhoeffera, 1995".

tłumaczenie tekstu
Łucja Wanatowicz

Cytowane fragmenty pochodzą:

[1] Heitmann, Margret, and Schoeps, Juliusz H., eds., *Geschichte und Kultur der Juden in Pomeran, Ein Sammelband.* Hildesheim, Germany: Georg Olms Verlag, 1995

[2] Bethe, Eberhard, *Dietrich Bonhoeffer*, A Biography, Revised Edition, Erwin Robertson, trans. ed. Minneapolis: Fortess Press, 2000

[3] Zimmermann, Wolf-Dieter, and Smith, Rondla Gregor, *I knew Dietrich Bonhoeffer*, translated form the German by the Kathe Gregor Smith. London: Collins, 1966

[4] Vollack, Manfred, ed., *Der Kreis Schlawe, Ein pomemersches Heimatbuch*, Vol 1. Husam, Germany: Der Heimatkreis Schlawe, 1986.

Nota o Autorce:

Tekst jest fragmentem książki "Misja na Pomorzu, tam gdzie Bonhoeffer spotkał się z holocaustem. Historia i dziennik podróży." Tytuł oryginału amerykańskiego: **Mission to Pomerania.** *Where Bonhoeffer Met the Holocaust.* A History and Traveler's Journal.
Książka została wydana w 2000 roku przez wydawnictwo Kenwood Publishing.
Jane Pejsa ur.12.08.1929 jest amerykańską pisarką i badaczem historii. Mieszka i pracuje w Minneapolis w Stanach Zjednoczonych. Jest autorką 6 historyczno-biograficznych powieści, które zyskały duże uznanie czytelników i krytyków, i zostały nagrodzone. Na uwagę polskiego czytelnika zasługują dwie książki: "W imię lepszych Niemiec. Życie Ruth von Kleist-Retzow 1867-1945". Polskie wydanie ukazało się w maju tego roku. Jest to fascynująca biografia rodu von Kleist, związanego od wieków z Pomorzem, zaangażowanego w konspirację, której celem było zabicie Hitlera oraz obalenie dyktatury nazistów. Drugą książką związaną z dziejami Pomorza jest wyżej wspomniana "Misja na Pomorzu", która jeszcze nie doczekała się polskiego wydania. Jest to bardzo ciekawy dokument i zarazem pełen ekspresji, osobisty dziennik podróży. Jane Pejsa pisze we wstępie, że inspiracją do odbycia tej podróży było odkrycie związków łączących rodzinę von Kleist i Dietricha Bonhoeffera w historii słynnego nieudanego zamachu na Hitlera. Była pod dużym wrażeniem faktu, ze to właśnie tu, na Pomorzu Bonhoeffer dojrzał do decyzji
aktywnego włączenia się w działalność konspiracyjną. Ta szczególna misja na Pomorze była wyrazem hołdu złożonego dziełu Bonhoeffera oraz ofiarom Holocaustu.

Łucja Wanatowicz

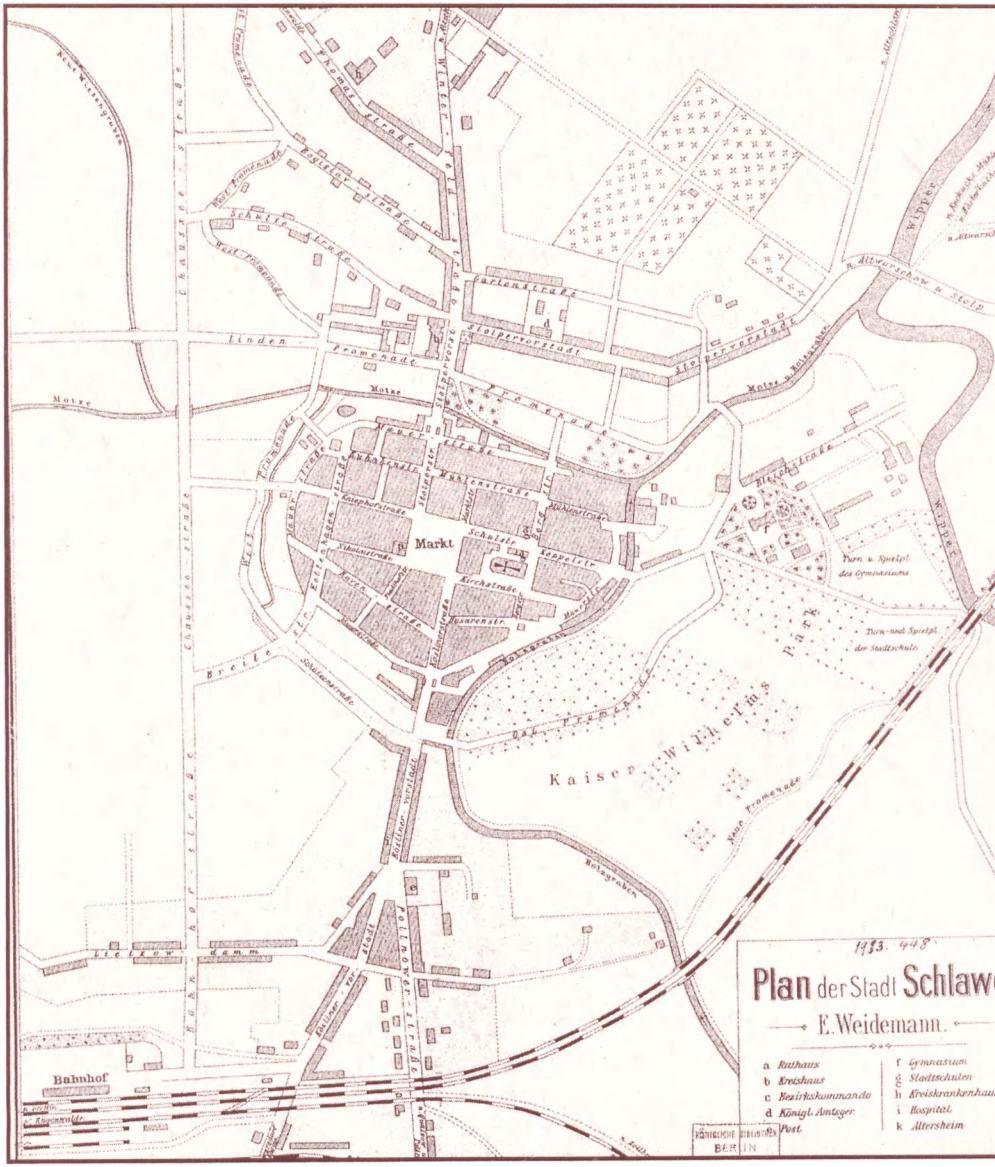

Plan Sławna z 1913 roku

ISSN:1731-9331